

SPIS ARTYKUŁÓW

umieszczonych w „Na Straży” rok 1959

1 — 1959 — 10 Prawideł Szczęścia	okładka
Kaznodzieja, który nie zadawał Zboru	okładka
Rok Nowy	1
Oszukiwanie Boga	3
Przyjaciół w potrzebie jest prawdziwym przyjacielem	5
Głosy Trzech Znaków	9
Oczekując błogosławionej nadziei	15
Skłanianie naszych uczuć ku niebu	20
Tragedia Samsona	25
Uluda majętności	okładka
Z wieczornej modlitwy	okładka
2 — 1959 — Misjonarz i Murzyn	okładka
Pamiętkowe obchodzenie Wieczery Pańskiej	29
Stróżu co się stało w nocy	31
Dałem Wam przykład	35
To jest Ciało Moje	38
Najwyższy Kapłan przyszłych dóbr	47
Jezus pomiędzy Swymi przyjaciółmi	51
Zmartwychwstały Pan	53
Błogosławieństwa Wielkanocne	56
Żniwo jeszcze nie skończone	57
W obronie Prawdy	60
Myślącym pod rozwagę	okładka
Jezu Tobie niech będzie chwała	okładka
3 — 1959 — Znakomici ludzie o Biblii	okładka
Na Zielone Świątki	61
W obronie Prawdy	61
Śmierć Sługi Pańskiego	63
Dziesięć Plag Egipskich	68
Dobroć	71
Ochotnego dawcę Bóg miłuje	72
Pięć minut	76
Wolność Chrześcijańska oparta na Zasadzie	okładka
4 — 1959 — Błogosławiący Rzym	okładka
Izrael jako dowód Wtórego Przyjścia	77
Oto Król Wasz	80
5 — 1959 — Wielcy ludzie o przyjaźni	okładka
Oto Król Wasz	103
Przegląd ciemnych obrazów Okresu Rzymskiego	121
25 Pierwiastków Pychy	okładka
Jan Huss	okładka
6 — 1959 — Potop był sześć tysięcy lat temu	okładka
Przegląd ciemnych obrazów Okresu Rzymskiego	127
W obronie Prawdy	128
Miłość Braterska jest próbą	141
Spis artykułów umieszcz. w „Na Straży” rok 1959	okładka

NA STRAŻY

„NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy”

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1960



№ 1

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Redaguje: kolegium redakcyjne

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne, jak również i słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów, prosimy kierować na adres sekretarza redakcji

br. Kaleta Stanisław

Myślachowice 48

pow. Chrzanów

Zawiadomienie

Zawiadamiamy Braci i Siostry, że obchodzenie Pamiątkowej Wieczery Pańskiej w tym roku przypada na dzień 10-ty kwietnia po godzinie szóstej wieczorem.

(Dalszy ciąg z Nr 6)

„Miłość Braterska Próba“

nie tylko czyni dobrze sobie, ale będzie także zdolnym uniknąć sporów powodowanych przez drugich braci i ich filozofowanie. Nie przypuszczamy aby Pan żywił do nas odrazę gdybyśmy o niektórych rzeczach mieli odmienne pojęcia. Powinniśmy jednakowoż pamiętać, że jeśli mamy jaką nową myśl i przedstawiamy ją braciom, a oni uznają tę myśl za nielogiczną, to nie powinniśmy jej przemocą wmuszać w drugich, tak jak oni nie powinni narzucać nam swoich poglądów. Trudność zdaje się leży w tym, że w sprawach takich istnieje skłonność forsowania swoich myśli z pragnieniem, aby wszyscy się z nami zgadzali, podczas gdy właściwą rzeczą by było kontentować się tym że dano nam przywilej przedstawić myśl naszą drugim i na tym sprawę pozostawić.

Każdemu bratu przysługuje prawo mieć swoją własną opinię. Nie mamy prawa stawiać naszych poglądów za wzór dla drugich. Rzeczy, jakie są dla nas regułą znajdują się w Piśmie świętym, na przykład, co się tyczy nas samych i naszej społeczności z braćmi jest, że

mamy wierzyć, iż Jezus Chrystus jest Pomocnikiem i Zbawicielem świata; że mamy się stać współdziedzicami z Nim, czyli otrzymać udział w Jego dziedzictwie; że zostaliśmy kupieni Jego krwią i że mamy mieć udział w cierpieniach Chrystusowych a w przyszłości udział w Jego chwale.

Wyraźne świadectwa Pisma świętego odnośnie tych przedmiotów, mają być podstawą naszej wiary, a nie żadne fantastyczne naciągania i tłumaczenia. Niektórzy w Zgromadzeniu mogą lepiej wyrozumieć ogólny zarys Boskiego Planu; inni zaś zrozumiewają niektóre jego szczegóły, podczas gdy ogólnego zarysu nie rozumieją tak dobrze. Ci, co mają odmienny od drugich układ umysłowy nie mogą być a to winieni ani chwaleni, wszyscy jednak muszą być ugruntowani w tym, że mamy być gotowymi cierpieć dla prawdy i sprawiedliwości, będąc wiernymi Bogu, braciom i prawdzie.

PRAWDA POCIĄGA SILNIE CHARAKTERY.

Należy pamiętać, że powodem do nieporozumień między niektórymi braćmi, lub z któ-

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1960

STYCZEŃ – LUTY

Nr 1

Potęga Miłości

Człowiek z natury dąży do ułatwień, udoskonalenia, mających uprościć życie, uczynić je lżejszym, wygodniejszym, przyjemniejszym. Do tego zmierza rozwój techniki, postępującej naprzód wielkimi krokami. Osiągnąć jak największe rezultaty, zużywając jak najmniej energii, ekonomia czasu, sił — to hasła ciągle rozbrzmiewające. Uproszczenia wkraczają nawet w dziedzinę mody, składając hołdy praktyczności. I oto zadziwiające zjawisko — człowiek, który zmusza naturę by mu służyła i tak umiejętnie zużytkowuje dla swego dobra wszelkie odkrycia nauki, człowiek, który tak usilnie dąży w świecie materialnym do tego, by mu było dobrze i coraz lepiej, który wszystko naokoło wygładza, by się nie zadrasnąć, wszystko tak skwapliwie dostosowuje do wymagań swej wygody, tak usilnie stara się o zredukowanie wysiłków do minimum, ten sam człowiek tak przedsiębiorczy, pomysłowy, gdy chodzi o jego egzystencję materialną, fizyczną, staje się dziwnie nieporadnym wobec wszelkich trudności, następczanych przez istotę pokrewną mu, podobną — drugiego człowieka. Stanąwszy przed nim, zapomina, że ten drugi, to także jednostka obdarzona rozumem i wolą, że to odrębna indywidualność, obdarzona własnym życiem, osobistymi pragnieniami, a niepomny tego wszystkiego, oburza się, gniewa, że to inne „ja” ośmiela się sprzeciwiać, być odrębnym, że nie zachowuje się jak mechanizm, posłuszny każdemu dotknięciu. To też w duszy powstaje odrazu niechęć, a z nią pragnienie ominięcia albo też nagięcia tej drugiej istoty do własnych żądań. Za tym wewnętrznym odruchem nieprzyjaźni następują jej objawy, czasem odwrócenie się plecami, a czasem — walka. Gdzież tu oszczędność sił, ekonomia czasu, udogodnienie! — Ani śladu. Przypomina się las, gdzie się odbywa nieustanna walka o światło, o powietrze —

zwycięża kto silniejszy, kto zdoła zgnieść słabszego i wybujać nad innymi, szerzej rozłożyć konary. W to zmaganie się pierwotnej przyrody człowiek wprowadza ład swą wiedzą, praktycznie zużytkowaną. A czyż nie ma hamulca na duchową wybujałość człowieka, zwaną pospolicie egoizmem, egotyzmem, pychą?

Więc puszczyć dziewczynę można wykarczować, dzięki zwierzę oswoić, unieść się w powietrze na skrzydłach samolotu, ale człowieka, który geniuszem i wytrwałością podbija wszechświat pod swe panowanie, nie da się pogodzić z drugim człowiekiem, nie da się wyprostować krzywizn oddzielających ludzi od siebie, nie da się zharmonizować dysonansów, wynikających z ich wzajemnych zetknięć? Czyż katastrofy ludzkiego współżycia trudniejsze są do uniknięcia niż np. katastrofy kolejowe, czy istota obdarzona rozumem, wolą, ma być bardziej rozhukanym żywiołem niż rzeka występująca z łożyska? Cóż warte wszystkie techniczne wynalazki, jeśli kultura zewnętrzna kryje w swym wnętrzu miazmaty rozkładu, zarzewia niezgody, przyczajone wulkany nienawiści, gotowe każdej chwili wybuchnąć i skruszyć lupinę, która je kryje?

Jeśli człowiek nie może znieść człowieka, jeśli istoty dobrowolnie łączące się na wspólną dolę i niedolę burzą zacisza ognisk domowych i pędzą w świat, by łamać przysięgi i z promiennych możliwości, od nich tylko zależnych, biegną naoslep w próżnię i huragany, czyż warto żyć, stwarzać uroczę, przytulne wnętrza, gdy niebawem opustoszeć mają, umilać i upiększać życie, by jutro skalać je bratnią krwią, dziś być artystą życia, a jutro brutalnym wandalą, mordercą?

A jednak jest na tym świecie cudowny środek, który potrafi łączyć zmieniać w uciechy, wy-

równywać tarcia, pod śniegiem kwiaty wynajdywać, z szarego popiołu wydobyć gorącą iskry — a środkiem tym — miłość. Biedne to słowo królewskiego rodu, a jakże często przyodziane w łachmany, odarte z swego uroku, znieważane i nadużywane, przekręcane lub wyszydzone, poniewierane, lub świecidełkami obwieszane na sposób błazeński. Słowo dostojne i Boskie, a rzucone często w kałużę. Słowo pełne treści i siły, a interpretowane fałszywie. Lecz pocieszmy się — mimo to można jeszcze oglądać je w całym blasku, prawdzie i wzniosłości, w pełnej czystości i dostojności. Nie trzeba udawać się w dalekie krainy, by je odnaleźć nienaruszonym, nie trzeba nadzwyczajnych, naludzkich wysiłków, by je odszukać. Wystarczy z powagą i dobrą wolą wziąć do ręki niewielką książkę, której tytuł — Pismo św., tam się je znajdzie w jego głębokiej prawdzie i jasności. Wystarczy to słowo pojąć w całej rozciągłości i zastosować w życiu z gorliwością szlachetnego serca, a dokona się cud — rozświecili się nie tylko smutek własnego życia, ale rozproszy się mroki zalegające dusze bliźnich. Co więcej, gdy się wczytuje w Pismo św. nieustannie, jawi się przed nami Miłość, wcielona w promiennej postaci Chrystusa.

Nie ma tak wielkiego zła, tak posępnych ciemności, by nie mógł ich rozjaśnić miłości promień. Ale też naodwrot, żadne szczęście, zadowolenie nie ostoi się, gdy mu jej zabraknie.

„Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka, lecz kto nienawidzi brata swego, w ciemnościach chodzi, a nie wie gdzie idzie, iż ciemności zaślepiły oczy jego” (I. Jan II. 11. 12).

Zapewne każdy człowiek kogoś kocha, ale jeżeli kocha jedną osobę, a dziesięciu nie lubi czy nienawidzi, to ta jedna wyłączna miłość nie zdoła rozproszyc mroku niechęci czy nienawiści. By miłość stała się prawdziwą światłością, wszystko ożywiająca, przenikająca — musi się stać powszechną. Wtedy dopiero zwycięży na zewnątrz, gdy najprzód odniesie zwycięstwo w sercu skłonnym do niechęci. Stanie się siłą twórczą, gdy nikogo nie wyłączy z swego zakresu.

Może ktoś zarzuci fałsz, obłudę, hipokryzję. Jeśli tak, to niesłusznie. Bo nie chodzi tu o miłość naturalną, polegającą na naturalnej sympatii, skłonność objawiającą się wzruszeniami i wylewną czułością, lecz mam na myśli chrześ-

cijańską miłość bliźniego. Nie polega ona na uczuciowości, lub na udawaniu uczuć, których w sercu brak.

„Słyszeliście, iż powiedziano (w St. Zakonie) będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobrych i na złych, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Albowiem jeśli miłujecie tych, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? Aż i poganie tego nie czynią” (Mat. V, 44-47). Tak wygląda miłość bliźniego w chrześcijańskim pojęciu, wzorowana na miłości samego Boga, przeciwstawiona miłości naturalnej, opartej na szukaniu tylko osobistej przyjemności, zadowolenia — czyli interesownej.

Cóż może natchnąć taką wzniosłą miłością, żywy przykład Chrystusa, do którego Serca przystęp mieli i święci grzesznicy. Garnął do siebie niewinne dzieci i grzesznicy pozwalali zraszać swe stopy, przebaczył niewierność cudzołożnicy, dopuszczał do siebie grzeszników, celników. Przebywał w towarzystwie rybaków, znosił obecność „syna zatracenia”, Judasza. Nie odwracał się od żadnej nędzy moralnej ni fizycznej. Dotyka trędowatych, staje nad otwartym grobem Łazarza, o którym rodzone siostry mówią ostrzegawczo Panu, „iż cuchnie”.

Ta miłość bliźniego, do której wzywa Apostoł: „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem: ale uczynkiem i prawdą” (I. Jan III. 18), ta miłość posiada rozmaite oblicza, różne formy, jak dobroć, wyrozumiałość, czynność, usłużność. Najlepiej dopuśćmy tu do głosu św. Pawła, on tak wymownie wylicza przymioty miłości: „miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa”. (I. Kor. XIII. 4-7). Ta miłość musi przenikać człowieka nawskroś, przepoić jego czyny, bo nawet uczynki miłosierdzia, umar-

twienia, nie miałyby wartości, gdyby nie były nią ożywione. — I choćbym wszystkie majątności rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże” (I. Kor. XIII. 3).

Miłość bliźniego — to objaw i probierz miłości Boga, a miłość Boga to pobudka, podstawa i racja miłości bliźniego. — „Najmilejsi, miłujmy się obopólnie: bo miłość jest z Boga. I każdy co miłuje, z Boga jest urodzony, i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga: albowiem Bóg jest miłość. W tym się okazała miłość Boża w nas; iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. W tym jest miłość: nie jakobyśmy my umiłowali Boga, ale On pierwszy umiłowal nas, i posłał Syna swego ublaganiem za grzechy nasze. Najmilejsi, jeśli nas Bóg tak umiłowal; i myśmy powinni jeden drugiego miłować. Boga żaden nigdy nie widział. Jeśli się miłujemy obopólnie — Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas” (I. Jan IV. 7-12). „Jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować? (I. Jan IV. 20).

Bez miłości bliźniego — nie ma przyjaźni Bożej, nie ma łaski.

„My wiemy, iż jesteśmy przeznaczeni z śmierci do życia, iż miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, co nienawidzi brata swego — męzbójcą jest. A wiecie, iż wszelki męzbójca nie ma żywota wiecznego w samym sobie trwającego”. (I. Jan III. 14, 15.).

Miłość bliźniego nie cofa się przed poświęceniem, przed zaparciem się siebie — na wzór miłości Chrystusa umierającego za nas na krzyżu. „W tym poznaliśmy miłość bożą, iż on duszę swą za nas położył — i myśmy powinni kłaść dusze za braci. Ktoby miał majątność tego świata, a wiedziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakież w nim spoczywa miłość boża?” (I. Jan III 16 17).

Tak wygląda ideał, a jak przedstawia się rzeczywistość? — Na miłość składa się nietylko uczucie, ale również, a nawet przede wszystkim — wola. Ma tu także swój udział rozum. Jednym słowem miłość nie ogranicza się do jednej duchowej władzy człowieka, lecz obejmuje wszystkie, nie wyłączając żadnej. Objawia się także trojakim sposobem: w myślach,

słowach i uczynkach. To zupełnie naturalne. Wszak słowa są wyrazem myśli, a skłonność uczuciowa, decyzja rozumu, kierującego się wolą objawia się w uczynkach. Aby więc nasze słowa sądy rozmowy nosiły znamię miłości bliźniego, muszą być nią nacechowane nasze myśli, cały nasz sposób myślenia. Człowiek który w bliźnim widzi tylko jego słabe lub złe strony, który zaprzęta sobie wyobraźnię obrazami, przypuszczeniami, przemawiającymi na niekorzyść bliźnich — siłą prostej konsekwencji nie będzie umiał dobrze mówić o drugich, bronić przed zarzutami, zdobyć się na wyrozumiałość, łagodność, słodycz, łaskawość, a gdyby nawet dokazał tej sztuki, to pozostanie w rozdźwięku z samym sobą, a może nieraz i najaw wyjdzie ta jego wewnętrzna sprzeczność i nada mu pozór dwulicowości i fałszu, a w końcu wyrobi te brzydkie cechy charakteru. Wtedy zjawi się przed nami typ, tak bardzo nie sympatyczny, typ osoby prawiającej w oczy słodkie słówka, a poza oczy krytykującej, nicującej każde słowo, każdy ruch, spojrzenie bliźniego.

Wola działa pod wpływem uczuć, a jeśli nie chce być zdaną wyłącznie na ich kapryśną łaskę i niełaskę, musi się zwracać do rozumu i jemu się podporządkować, rozum zaś, by nie ograniczać się do planów i projektów, pozostających zawsze w sferze samych pragnień i gry wyobraźni, musi mieć jako wykonawczynię i realizatorkę — dzielną, sprawną i silną wolę. Wola bowiem współdziałająca z rozumem — jest twórczą siłą. Gdy więc zewnętrzne usposobienie duszy przeniknie głęboka życzliwość dla ludzi, będzie musiała znaleźć swój wyraz nie tylko w słowach, gdyż one same nie zdołają zaspokoić serca, lecz także w uczynkach. Miłość stanie się czynną, bo taką jest z natury, taką też jest w porządku łaski. Będzie nie tylko mówić dobrze, ale nade wszystko czynić dobrze. Obraz Boga przysłoni nam w bliźnim jego osobiste braki, a gdyby nawet Boże podobieństwo było jak najbardziej zatarte, to właśnie miłość chrześcijańska znajdzie tu wdzięczne pole do odnalezienia i wydobywania oblicza Bożego z pyłu, jaki je przyćmił.

Tak mogłoby i powinno być, ale jak jest istotnie? — Jeśli weźmie się pod uwagę szeroki ogół, to najczęstszym zjawiskiem jest absolutna obojętność wobec drugiego człowieka, o ile jakieś specjalne węzły z nim nie łączą. Znakomitym obserwatorem-psychologiem jest pod tym

względem Foerster, który poprzez pozornie drobne fakta życia codziennego z bystrą przenikliwością trafia do jądra dusz, odkrywając z całą bezwzględnością ich wnętrza, pełne egoizmu, sobkostwa. Z zjawiskami tego rodzaju człowiek spotyka się na każdym kroku tak często, że prosto przestaje na nie reagować, a u siebie samego zauważyć je i potępiać. Terenem tych zjawisk jest każde miejsce, gdzie ludzie z sobą się spotykają, a okazją wszelkie okoliczności życia rodzinnego, towarzyskiego, społecznego, zbiorowego. A więc jest to ulica, sklepy naszych miast, tramwaje i t.p. Spotykamy tam ludzi obcych, to też nie krępujemy się wobec nich niczem, bo nie zależy nam na tym, co o nas pomyślą, czyli nie wchodzi w grę nasza miłość własna, tak czuła na opinię. Zato występuje z całą swobodą egoizm, powiedzmy szczerze — brutalny, bezwstydnny. Nie mówimy o jego nieprzeliczonych odmianach i objawach — raczej zwróćmy uwagę na to, jakie wrażenie czyni na nas brak egoizmu, czyjaś uczynność, usłużność, czyż nie jesteśmy mile zdziwieni, że przecież widocznie bywają jeszcze na świecie ludzie, którym nie jest obcą delikatność, wzgląd na cudzą wygodę. Dziwimy się podobnie jak zdumiewa się kupiec, któremu klient zwraca uwagę, że w rachunku pomylił się na swoją niekorzyść. Tak przyzwyczailiśmy się do nieuczciwości, grubiaństwa, zuchwałości, arogancji, bezwzględności, że zjawiska przeciwne już nie tylko wprawiają w zdumienie ale wprost onieśmielają lub budzą podejrzliwość, pytającą niespokojnie, co właściwie za tym się kryje. A o ile sympatyczniej i w sposób odpowiedniejszy ludzkiej godności, układałoby się życie, gdybyśmy zamiast wzajemnie popychać się w sposób bynajmniej nie licujący z kulturą, ustępowali sobie, żeby zamiast niegrzecznych odburknień, usta nasze rozchylała uprzejma odpowiedź, rozjaśniona przyjaznym uśmiechem. Jak do poświęceń i zgody jesteśmy zdolni tylko w obliczu wszelkich niebezpieczeństw, tak też kochamy się z racji podniosłych uroczystości, w przystępie jakiegoś wzruszenia, które nam przypomni, że jesteśmy dziećmi tego samego Boga. Na codzien jesteśmy jednak — niestety — o wiele mniej przyjemni niż od święta. Dla gość przywdziewa się męczącą maskę konwencjonalnej uprzejmości, a dla swoich jest się tylko sobą — skrzywionym, niezadowolonym. Na wizytę ubiera się starannie, ale w domu, dla codziennego otoczenia nie warto zadawać

sobie tego trudu. Ileż w tym wszystkim blagi, niemądrej i śmiesznej próżności, pyszałkowości, ile lekceważenia w drugich ich ludzkiej godności! To zaledwie kilka drobnych, najczęstszych ilustracji, wyciętych z codziennego życia, a ileż jeszcze możnaby pokazać podobnych, które powinnyby wywołać rumieniec wstydu.

Co uczynić, by zmienić ten smutny stan rzeczy? — Po pierwsze nieco zastanowić się nad tym, co nas razi w drugich, co byśmy chcieli zmienić w ich stosunku do nas, a następnie szczerze i odważnie porównać siebie z nimi i zapytać własnego sumienia, czy w sobie nie znajdujemy, i to może w wyższym jeszcze stopniu tego, co drugim zarzucamy. Po tej introspekcji zacznijmy reformę od siebie, a nasz przykład będzie wymowniejszym apostołem codziennej, prostej miłości bliźniego niż wszelkie słowa. Zagniewanego najprędzej do równowagi doprowadza spokój drugich, człowieka nieodpowiednio zachowującego się, zawstydzają i do upamiętania doprowadza tak tego wobec kogo wykroczył.

Odwróćmy wzrok od siebie samych, a skierujmy na bliźnich, zatroszczmy się o nich jako o równych nam, zapomnijmy choć trochę o swoich wymaganiach, roszczeniach, a zainteresujmy się drugimi i pomyślmy czy nie mogli byśmy im czegoś ułatwić, uprzyjemnić, w czymś dopomóc. A dalej nie żądajmy za to wzamian niczego, nie spodziewajmy się, nie pragniemy. To co czynimy, czynimy z prostotą, nie przeceniając wartości swych drobnych przysług, uważając je za rzecz zwykłą, naturalną, za obowiązek. Natomiast wtedy, gdy nam ktoś wyświadcza usługę — umiejmy ją ocenić i nie skąpmy oznak wdzięczności.

Jak słońce świeci i grzeje, jak kwiaty woń wydają — tak niech cała nasza istota promieniuje ciepłem miłości, słodyczą dobroci; jak promień słoneczny rozjaśnia urocze parki i nędzne podwórka, jak kwiat rozstacza swe piękno i woń dla wszystkich — tak i nasza miłość niech spieszy z radą, pomocą, pociechą wszędzie, gdzie tylko może się przydać. A jaką by drogą szła, choćby pełną wybojów, kamienistą i ciernistą — niech pamięta, że poprzedza ją na niej Dobry Pasterz, który nie oszczędzał siebie, gdy szło o chwałę Ojca i dobro dusz, i z cierni ratował zbłąkaną owieczkę.

Może ktoś się zdziwi po co cytowano tyle tekstów z Pisma św., przywoływano na pomoc

tak wzniosłe cytaty, by dojść na końcu do tak pospolitej konkluzji, zejść do zdarzeń tak niezmiernie powszednich i drobnych, po co na ptactwo polować grubym śrutem... Zdaje się jednak, że to „obniżenie lotu” nic nie szkodzi i świętości przytoczonych tekstów bynajmniej nie ubliży, ponieważ przeznaczeniem ich nie jest upiększanie górnolotnych wzlotów ani poetyczne bujanie w obłokach, ale kształtowanie życia na ziemi. Ponieważ zaś to życie w zamiarach Opatrzności, dla większości ludzi nie ma wychodzić poza ramy powszedności i codzienności, zatem należy przypuszczać, że i teksty święte zostały stworzone pod natchnieniem Ducha Św. dla takiego życia, jakie jest udziałem ogromnej większości ludzi, a nie dla takiego, jakim bywa ono w ludzkich marzeniach i wyobraźni. Powszedność i szarość zawiera

w swej ukrytej głębi tyle pola dla najszerzego heroizmu, że gdybyśmy to choć w części poznali, odkrylibyśmy skarb, podobny ewangelicznej perle, wart największych ofiar.

Nie ulega wątpliwości, że kto nie potrafi ustąpić w dyskusji, wyrzec się dla kogoś przyjemności, ten również nie będzie zdolny, bez cudownej pomocy Boga, „położyć duszy za swe przyjaćioły”.

Przykładajmy więc bez obawy i fałszywej pokory wzniosłą i świętą miarę ewangeliczną do naszego nikłego i tak bardzo zwykłego życia i podnośmy je na niebosiężne szczyty wyrzeczenia się siebie w codziennym życiu rodzinnym, zawodowym, społecznym, a rolę Ewangelii w naszym życiu zostanie spełniona, wedle łaski, udzielonej każdej duszy i jej osobistej wierności.

Godzina Pokuszenia

Uwaga: — Pomiedzy Badaczami Pisma Św. powstawały od czasu do czasu pewnego rodzaju przelomowe krzysy i doświadczenia. Powodem takich trudności i doświadczeń były po największej części różne błędne pojęcia lub niewłaściwy duch pomiedzy starszymi. On „wierny sługa”, br. Russell przewidział, jakoby duchem proroczym, te trudności i kilka dni przed swoją śmiercią napisał obszerny artykuł z przestroga i napomnieniem w tym względzie, a także doradę co powinno być czynione tam, gdzie trudności takie, ze strony starszych, powstały. Daje się zauważyć, że do pewnego czasu niektóre zgromadzenia znowu przechodzą tego rodzaju przelomowe doświadczenia i trudności, a niektórzy bracia starsi objawiają niewłaściwego ducha sporu, wwniosłości i dyktatorstwa. Podajemy więc poniższy artykuł ponownie na łamach Na Straż, w tym zrozumieniu, że jest on na czasie i będzie dobrym napomnieniem tak dla starszych jak i dla wszystkich badających w Prawdzie Słowa Bożego. — Przep. Red.

Czy napróżno Pan Jezus mówił, że przy końcu wieku Ewangelii przydzie na świat „godzina pokuszenia”? (Objawienie 3:10). Zaiste, nie napróżno Pan Jezus tak uczył! Na moc tego, wierni Jego słuszy, by być w pogotowiu, przywdziewaia pancierz, kładą na głowę przyłbicę, a na nogi obuwie, przypinaia miecz i biorą tarczę. Jeżeli kto jeszcze nie popadł w zamieszanie, to może się spodziewać, iż to nastąpi i powinniśmy każdej chwili być przygotowani, a zarazem mieć wprawę i doświadczenie, byś-

my dzielnie mogli walczyć w „godzinie pokuszenia”.

Ponieważ mamy przepowiedziane, iż „godzina pokuszenia” przydzie tak na cały świat, jak zarówno i na Kościół, dlatego wnosimy, że musi coś być takiego w powietrzu, co oddziaływa na wszystkich. Wierzmy więc, że pokuszenie rozszerza się stopniowo na wszystkie strony, co też Pan Jezus powiedział: gdyby nie były skrócone te dni, przez ustanowienie Jego Królestwa, przez Jego wybranych, nie byłoby zbawione żadne ciało.

Z tego wnosimy, że ambicja i samolubstwo, oddziałyując na narodu, doprowadziły je do strasznej wojny, przez która chcieli otrzymać wyższość w polityce i w handlu. Ten stan rzeczy będzie wzmagal się tak dalece, że wciągnie wszystkich i wszędzie. Każdy pragnie dla siebie i gotów walczyć o zaszczyty, przywileje, stanowisko itp.

Lecz nas interesuia bardziej sprawy Kościoła, i przeglądamy się, jak ta „godzina pokuszenia” opanowyywa lud Boży. Widzimy, że wielki krzys przechodzi na Badaczy Pisma Świętego, a im wcześniej da się zauważyć, tym łatwiej można go uniknąć. To nieraz może doprowadzić do rozerwania, lecz apostoł Paweł zaznacza, iż rozerwanie niekiedy jest niezbędnym, aby właściwą naukę, właściwy sposób po-

stępowania jak i prawdziwego nauczyciela można rozeznaczyć i bardziej ocenić. I List do Koryn. 11:18, 19.

Zanim wspomnimy o przykrych wydarzeniach, nadmienimy inne, dla ogólnej zachęty. O ile dało się nam zauważyć przez obcowanie z przyjaciółmi na konwencjach itp., to można powiedzieć, że nigdy Badacze Pisma Świętego nie posiadali w takim stopniu ducha pokory, cierpliwości, dobroci, miłości, wiary, inteligencji lub radości jak teraz.

„PILNUJ SIEBIE SAMEGO”

Sprawia nam wielką boleść pisać, że przyczyną wielu kłopotów, nieporozumień i niebezpieczeństw po zgromadzeniach są starsi i diakoni. Dzięki Bogu, iż nie zdarza się to wszędzie, lecz znaczna mniejszość, wnosząc z otrzymywanych listów, które od czasu do czasu otrzymujemy od zblakanych owiec, żądających porady w pewnych razach. Prawdziwi i wierni słudzy zgromadzenia powinni tym bardziej być cenieni przez lud Boży w stosunku jak znajdują różnice między prawdziwymi starszymi i diakonami, a nieprawdziwymi. Nie piszemy tego w celu zniechęcenia niezachowujących się właściwie, a raczej, by otworzyć ich oczy na prawdziwy stan rzeczy, aby mogli się wywikłać z sidła szatana i stać się pomocnikami raczej niż przeszkodą dla ludu Bożego.

O ile możemy sądzić, to stosunki między Badaczami Pisma Świętego panują dziś takie, o jakich mówił apostoł Paweł do starszych zgromadzenia w Efezie: „Miejcież tedy pieczęć o siebie samych, i o całej trzodzie, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbor Boży nabyty krwią własnego Syna”. (Dzieje Ap. 20:28). Proroctwo świętego Pawła wypełniło się: On powiedział, że „po odejściu moim wnikną między was wilki drapieżne, które trzody oszczędzać nie będą, i z pomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów (zwolenników) pociągnąć za sobą, przeto czuwajcie, pomnąc, że przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać ze łzami każdego z was, a teraz bracia, poruczam was Bogu i Słowu łaski Jego”. — Dzieje Apost. 20:29-32.

ZESTAWIENIE POSTĘPKÓW DWÓCH SŁUG BOŻYCH

Ambicją powodowany Lucyfer z chwaleb- nego służki Bożego stał się przeciwnikiem,

a duch Jego i wpływ jest niebezpieczeństwem od tamtej pory aż dotąd. Duch naszego Mistrza był zupełnie przeciwnym. „Uniżył się aż do śmierci”, czyniąc wolę Ojca. Nie widzimy w Nim pychy, ani samolubstwa. Apostoł Piotr napomina byśmy się unizali na Jego podobieństwo przed wszechmocną ręką Bożą jeżeli chcemy być wywyższonymi z Nim, w Jego Królestwie.

Mimo częstego zwracania uwagi braci, wielu zdaje się zapominać co nam jest niezbędne posiadać, jeżeli chcemy osiągnąć jakiegokolwiek stanowisko w królestwie! Z raportów otrzymywanych wnosimy, jak okropny stan rzeczy panuje, gdy mają odbyć się wybory. Słudzy zgromadzenia chcą być władcami, dyktatorami niekiedy zajmują stanowisko przewodniczącego w tym celu, aby oni i ich przyjaciele zostali obrani na starszych i diakonów. Słyszeliśmy o zdarzeniu, że pewien starszy nie chciał rozmawiać do drugiego brata dlatego, iż ten nie głosował na niego. Bez wątplenia, iż ten starszy myślał o sobie, iż jest uosobnieniem skromności, cichości i pokory.

O! co za wstyd, by taki duch panował między tymi, którzy mają znajomość nauki Słowa Bożego i wiedzą o warunkach, na których możemy mieć nadzieję uczestniczenia w chwale Chrystusowej. Rozumie się, że bywają różne sposoby i wykrety w takich razach. Jedni starsi spokojnie korzystają ze zgromadzenia, przez urządzenie wyborów w czasie przyjaznym dla nich i ich przyjaciół. Inni znów starają się sprowadzić przyjaciół stosunkowo obcych, którzy nie mają wcale zamiaru stałego uczęszczania na zebrania, lecz przyszli, by wyrządzić przyjacielską usługę i głosować za jednym ze swoich przyjaciół.

W dodatku można się spodziewać, że objawiający tego ducha, chcący być przewodnikami i nauczycielami, a ignorujący zasady sprawiedliwości, jak również przepisy dla Nowego Stworzenia, z takich najczęściej trafiają się ci, co przynoszą fałszywe nauki. Ten sam ambitny duch szatana, który ich pchał do ubiegania się o dostojność w zgromadzeniu, prowadzi ich także, by uchodzili za wielkich nauczycieli, przynoszących nowe światło. Apostoł także tłumaczy i pokazuje, iż to jest charakterystyka szatana gdy mówi: „Nic dziwnego, bo sam szatan przyjmuje postać Anioła światłości” — sta-

wia się za przewodnika między dziećmi światłości. — 2 List do Koryn. 11:14.

W bardzo wielu razach zgromadzenia są temu winne, według ich własnego wyrażenia. W niektórych razach obrano na starszych ludzi, którzy nawet nie przyznają się do ofiarowania — nie przyjęli chrztu. Czemu tak się dzieje? Temu, iż zdarzało się, iż zgromadzenie znalazło się bez dobrego mówcy, więc taki, który nie był bratem, nie był Nowym Stworzeniem w Chrystusie, został wybrany jedynie dlatego, że miał trochę wymowy. Czego możemy się spodziewać po takim człowieku, gdy został wyniesiony na stanowisko nauczyciela między Badaczami Pisma Świętego? Nie możemy się spodziewać niczego innego jak szkody dla tej osoby, która była w ten sposób naprzód wysunięta wbrew przepisom Słowa Bożego. Jeżeli c'elesny człowiek sam nie może otrzymać rzeczy duchowych, jakże może on udzielić ludziom poświęconym? Jak możemy się spodziewać, aby Bóg kierował takiego, który nie oddał swego życia, aby się stać naśladowcą Chrystusowym aby był powiadamy przez Słowo Boże?

Wybieranie niewłaściwych przewodników jest grzechem i rzuca złe światło na całe zgromadzenia, które nie mają odpowiednich przewodników. Jak taki człowiek mógłby dostać się na urząd starszego by reprezentować lud Boży, jeśli nie przez głosy zgromadzenia? Kiedy dzieci Boże nauczą się, aby wiedziały, że zdolność do mówienia publicznie jest tylko jednym z warunków wymaganych od starszego? Tyje już razy zwracaliśmy uwagę jak sprawa Boża cierpiała, a duchowość między braćmi bywała zaduszona przez naśladowanie kościołów z imienia, w których wystawiają naprzód ludzi, władających dobrze językiem, lecz nie mających duchowości.

Czy w takim razie nie jest to pychą ze strony zgromadzenia, które chce się pochłubić przed światem ze strony ciała? Jeżeli nie ma zamiaru chlubić się, to czemu wybrało takiego człowieka? Jeżeli zgromadzenie popełniło błąd, to czemu zaraz go nie naprawić, w sposób łagodny, spokojny, lecz stanowczy? Jeżeli starsi starają się podbić zgromadzenie pod swoją moc i władzę i to im się udało przeprowadzić, czy to nie pokazuje, że zgromadzeniu brak przymiotu, który Pan radby widzieć, to jest odwagi, zwycięstwa? Czy zgromadzenie nie

czyni krzywdy sobie i człowiekowi, dozwalając mu przeprowadzać swoje cele i zamiary?

„ZWODZĄ BĘDĄC ZWIEDZENI”

Wykazaliśmy poprzednio, jak duch pychy i samolubstwa prowadzi do anarchii w świecie, teraz znowu wykazujemy, jak ten sam duch samolubstwa prowadzi do anarchii w zgromadzeniach. Świat nie może się pozbyć tego rodzaju ludzi, ponieważ przewodnicy, jak i prowadzeni posiadają ducha tego świata, który się wzmacnia coraz bardziej i gorzej. Lecz nie tak jest w Kościele Chrystusowym! Nasz duch jest duchem naszego Mistrza, duch wierności Prawdzie, duch sprawiedliwości, braterskiej miłości, wzajemnej pomocy, pilności i wierności, w czym jesteśmy przekonani, że jest Prawdą. Gdyby zgromadzenie posiadało takiego ducha, to nie byłoby żadnej wymówki, aby miało być poddane ambitnym ludziom (niekiedy ambitnym kobietom). Jeżeli niektóre zgromadzenia zaniedbały właściwego prowadzenia swych spraw, czy nie byłoby na czasie, aby rozpocząć prowadzenie wyborów według właściwego porządku? Mniemamy, że teraz jest czas, w którym Dom Boży ma być przyprowadzony do porządku.

Lecz ktoś powie: „Mielibyśmy z tego powodu wielkie zamieszanie, gdybyśmy próbowali sprzeciwić się tym, którzy się nam narzucili jako przewodnicy i władcy. Poruszyć tę sprawę, to niechybnie spowodowałoby rozerwanie w zgromadzeniu i czy moglibyśmy nawet pomyśleć o czymś takim, co spowodowałoby na nasze zgromadzenie podobną katastrofę?”

Zapytujemy więc: Co byłoby lepsze, czy mieć mniejsze zgromadzenie, któreby prowadziło się według przepisów Bożych, lub mieć większe zgromadzenie, któreby rządziło się prawami przeciwnymi Bogu, czyniąc sobie krzywdę, stawiając przeszkody w prowadzeniu pracy Pańskiej i zachęcając na przewodnika brata, który jest „wilkiem”, albo „owcą” błędnie prowadzącą do wilczego usposobienia? Zachęcamy wszystkich drogich nam braci, którzy znajdują się w takim zamieszaniu i kłopotcie, aby byli mężnymi i nie czynili przez próżną chwałę, lub ze sporu, lecz wszystko w duchu cichości i miłości, aby mogli powrócić do wolności, w której Chrystus uczynił nas wolnymi, by nie dać się usidlić w niewolę ludzką.

POWINNO SIĘ PAMIĘTAĆ TAKŻE NA DOKTRYNALNĄ PRÓBĘ

Otrzymujemy często zażalenia od członków różnych zgromadzeń, że ich starsi przeszkadzali im w używaniu wydawnictw towarzystwa przy badaniu Biblii. Niektórzy z tych starszych posunęli się tak daleko, że wyraźnie oświadczyli zgromadzeniu, iż oni w wielu miejscach nie zgadzają się z przedstawieniami zawartymi w tych książkach. Niekiedy nawet zabraniają używać ich w zgromadzeniu. Zapytują nas, co mają czynić w takich razach.

Na to odpowiadamy: Ci co chcą iść za takimi przewodnikami, niech idą — mają wolną wolę, mają po temu prawo. My im dobrze życzymy, lecz nie pójdziemy za nimi, ani się nie poddamy na takie rządy. Jest to w najwyższym stopniu impertynencja ze strony takiego przewodniczącego narzucać się zgromadzeniu i dyktować, co ono ma czynić a czego nie. Jak władza wyboru jest w rękach zgromadzenia, tak władza usunięcia jest także w jego reku. Zalecamy, aby takiego starszego zgromadzenie usunęło od wszelkich posług, powiedziawszy mu grzecznie, że jego posługi nie są więcej pożądane. Przez zajęcie niższego siedzenia, może wnिकnie w siebie i może mu być pomocną taka nauka, jak również i zgromadzeniu, gdy zajmie takie stanowisko, choćby nie było kogo innego w zgromadzeniu zdolnego do publicznego wystąpienia z mową lub w zwykłych zebraniach zgromadzenia. Byłoby o wiele lepiej naznaczyć jednego z braci jako przewodniczącego, lub kolejno wybierać do otwarcia i zamknięcia zebrania, by zachować swobodę i prowadzić w da'szym ciągu pracę i badanie Pisma Świętego w sposób właściwy.

Powinniśmy jednak zauważyć różnicę między stanowczą nauką Pisma Świętego — nauką Chrystusową — a mało różniącym się sposobem wyrażenia tych nauk. Nie możemy się spodziewać, aby dwie osoby miały użyć jedno i to samo wyrażenie, są jednak nauki, które z punktu zapatrywania Badaczy Pisma Świętego są stałe i nieporuszone. Ktokolwiek nie zgadza się z tego rodzaju przedstawieniem, takiego nie powinno się zachęcać, ani obierać. Jeżeli ktoś posiada inny pogląd, nie powinno się postępować jak w wiekach średnich, by prześladować go, lecz niech sam zostanie lub z tymi, którzy dzielają jego zapatrywania.

Dotąd nie dawaliśmy tak mocnej i stanowczej porady, lecz zauważyliśmy, że wiele z dzieci Bożych znalazło się w zakłopotaniu, wiele znalazło przeszkodę w duchowym rozwijaniu się, a niektórym narzucono jarzmo. Zauważyliśmy, że tacy starsi i diakoni stają się coraz śmielszymi, a przeto jest wielka potrzeba, aby ci, co posiadają prawdziwego ducha i którzy pojmują, że pod kierownictwem Bożym w przedstawieniu Planu Wieków nie naśladowaliśmy „misternie wymyślonych bajek” powinni zająć pewne stanowisko, tak dla ich własnego dobra, jak i dla dobra przewodniczących, którzy nie posiadają dobrego ducha, jak i dla dobra publiki, która szuka i dopytuje się o drogę Pańską więcej niż kiedykolwiek przedtym.

Podczas gdy zalecamy stanowczość i odwagę, to jednak nie mamy zamiaru pobudzać ducha zwady, dokuczania, lub wynajdywania wad w wiernych sługach Pańskich, którzy objawiają pokornego ducha, którzy postępują zgodnie z prawami i wolnością zgromadzenia, którzy starają się „dobrze służyć”. Powtarzamy ponownie, aby nic nie było czynione ze strony sporu, lub próżnej chwały, we wszystkich rzeczach chwalać Boga, mając na względzie jedynie oczyszczenie zgromadzenia od wpływu tych, którzy nigdy nie powinni być obrani, albo będąc obranymi według reguły, zaczęli odtąd działać inaczej, okazując ducha wyniosłego i przewrotnego. Zalecamy także oprócz stanowczości i dobroci, aby gdy się poprawią, można by ich przypuścić do zaufania później. Paweł apostoł pisał: „Słyszę, że gdy się zchodzicie w zborze, rozerwania bywają między wami: i poniekąd wierzę. Bo muszą być stronnictwa między wami, aby ci, którzy są doświadczeni, byli jawni”. (1 List do Koryn. 11:18, 19). Tutaj rozerwanie widocznie musi przyjść, a im prędzej nastąpi, tym lepiej dla Prawdy i tych, co Prawdę miłują.

„PRZEZ DUCHA MEGO, MÓWI PAN”

Nie powinniśmy nigdy zapomnieć napomnień i uwag Apostoła, który mówi: „Zmysłowy człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, ponieważ duchowo bywają rozsądne”. (List do Koryn. 2:14). W dodatku doświadczenie uczy, że po tym gdy byliśmy spłodzeni z ducha świętego, wyrozumienie rze-

czy duchowych zależy nietylko na badaniu Pisma Świętego, które zdolne jest uczynić nas mądrymi, lecz zależy także na ilości posiadającego ducha świętego. Przeto Apostoł napomina: „Bądźcie napełnieni duchem”. — Efezów 5:18.

To znaczy, że jedynie spłodzeni z ducha są w możności wyrozumieć głębokie rzeczy Boże, a wyrozumienie ich zależy od stosunku i stopnia jak bywają coraz więcej przejęci i napełnieni duchem Bożym, duchem świętobliwości, duchem Chrystusowym, duchem Prawdy. Każdy Badacz Pisma Świętego powinien wiedzieć, że jeżeli on, jako Nowe Stworzenie, będzie postępował według ciała a nie według ducha, umysł jego stawać się będzie mniej lub więcej przyćmiony i nietylko zdolność wyrozumienia głębokich rzeczy Bożych się zmniejszy, ale nawet pamięć Bożego Słowa będzie się zmniejszała. Z drugiej strony jeżeli ktoś znajduje się blisko Boga i postępuje według ducha, a nie według ciała — jego pamięć Słowa Bożego się wzmacnia, a zdolność oceniania jego ducha będzie wzrastać.

W dodatku powinniśmy pamiętać, że właściwe wyrozumienie Słowa Bożego nie jest udziałem ludzi utalentowanych i wykształconych, lecz dostaje się pokornym i gotowym do przyjęcia Słowa Bożego; badającym, żyjącym według tegoż i przyjmującym jego ducha. W ten sposób jest nam przedstawione Boskie oświadczenie: „Nie siłą, ani mocą stanie się to, ale duchem Moim, mówi Pan Zastępów”. — Zachariasz 4:6.

Nauka z tego jest dla nas ta, iż bez względu jak wielkim i możliwym brat lub siostra może być, to jednak nie może uczynić ich odpowiednimi na kierownika ludu Bożego, chyba że w dodatku ma wszystkie wymagane zalety: Pierwszą jest znajomość Słowa Bożego; wtórą, posiadanie w znacznym stopniu ducha Prawdy — taki, któremu możnaby powierzyć by, był przedstawicielem Pańskim. Nikt inny nie powinien być uznany za nauczyciela lub przewodnika ludu Bożego. W nominalnym chrześcijaństwie praktykuje się, że tylko wielcy, uczeni, utalentowani mogą być kaznodziejami Słowa Bożego; Pismo Święte zupełnie przeciwnie rzeczy te przedstawia: „Duch Panującego Pana jest nademną; przeto Mnie pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym”. — Izaj. 61:1.

Ze względu na te rzeczy, czujemy się być usprawiedliwionymi, gdy nastajemy na wszystkie zgromadzenia Badaczy Pisma Świętego, aby szanowały podwójną cześć takich braci starszych, którzy objawiają ducha łagodności i cierpliwości, ducha wytrwałości, braterskiej dobroci i miłości, którzy mają dobrą znajomość Słowa Bożego i Planu, którzy oceniają i objawiają ducha świętobliwości i którzy zdolni są nauczać. Z drugiej zaś strony napominamy, by zgromadzenia odrzuciły wszystkich, którzy nie objawiają tych przymiotów.

V. D. M. PYTANIA

Dawno już zwracaliśmy uwagę na fakt, że wiele z tytułów używanych w chrześcijaństwie przez duchowieństwo są zupełnie przeciwne i nie zgadzają się z Pismem Św. Na przykład: Wielebny, Najprzewielebniejszy, Doktor Teologii itp. Tytuły te nie tylko sprzeciwiają się literze, ale także duchowi Pisma Świętego. Zwracamy także uwagę, że wyrażenia takie jak: starszy, diakon, pasterz są wyrazami znajdującymi się w Piśmie Świętym. Zwracaliśmy także uwagę na tytuł łaciński Verbi Dei Minister (V. D. M. Słowa Bożego Sługa) i zaznaczyliśmy, że to wyraża zupełnie myśl Pisma Świętego, bo każdy przedstawiciel Chrystusa, który publicznie głosi, jest Sługą Bożego Słowa — nie sługą nauk ludzkich, ani swoich. Wszyscy Badacze Pisma Świętego uznani przez Boga i przez lud Boży, z konieczności są sługami Słowa Bożego — każdy odpowiednio do swoich zdolności i nastęrczających się sposobności i ograniczeń, jakie są przedstawione w Piśmie Świętym.

Mając na względzie fakt, że wiele zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego nie są dostatecznie wymagające odnośnie tych, których mają wybrać jako swoich przedstawicieli, uformowaliśmy kilka pytań i nazwaliśmy V. D. M. Pytania, mniemając, że badanie tych pytań może być pomocne każdemu i że dane na nie odpowiedzi mogą pomóc do poznania, iż mają odpowiednią znajomość Słowa Bożego i można mieć nadzieję, że ich sługa może być pożyteczną a nie szkodliwą. Pytania te nie są sekciarskie, lecz byłyby właściwymi dla każdego kaznodziei jakiegokolwiek denominacji. Nie są to bynajmniej pytania ułożone w zamiarze podchwycenia kogokolwiek. Są to zwykłe pytania, których odpowiedź powinna być pomocną każ-

demu, szczególnie jednak zamierzone dla nauczycieli i przewodników ludu Bożego.

Te pytania zostały przygotowane i rozesłane pielgrzymom, tj. podróżującym kaznodziejom z ramienia Watch Tower Bible and Tract Society i do wszystkich przedstawicieli Towarzystwa, gdziekolwiek i w jakimkolwiek zakresie pracują. Następnie nadeszły aplikacje z różnych stron od starszych i diakonów, i od różnych Badaczy Pisma Świętego. Wtedy daliśmy radę, aby pytania te były dobrze rozpatrzone, rozważone i odpowiedziane tak, jak zostały zformowane przez Badaczy Pisma Św. Otrzymałyśmy wiele zapotrzebowań tych pytań, które zostały odpowiedziane i zwrócone. Zatem radzimy wszystkim zgromadzeniom, aby brat, niezdolny odpowiedzieć na te pytania w sposób racjonalny, nie był uważany za odpowiedniego na przedstawiciela zgromadzenia. (Pisane to było przez br. Russella przed jego śmiercią).

Aby Badacze Pisma Świętego mogli mieć wszyscy te pytania i zauważyć ich prostotę, podajemy je tu poniżej. Bracia Sturgeon, Burgess i Stephenson zostali naznaczeni jako komitet do przegzaminowania odpowiedzi przysłanych przez pielgrzymów. Wcale nie wątpimy, że ich odpowiedzi jako całość będą zadawalające. Żadna odpowiedź nie będzie odrzuconą z wyjątkiem ważnego powodu i to będzie wykazane. Radzilibyśmy więc, by podobny sposób przyjęły wszystkie zgromadzenia. Egzaminatorom mógłby być komitet naznaczony ze zgromadzenia, lub jeżeliliby było życzeniem tegoż, powyżej wzmiankowani przedstawiciele Towarzystwa mogliby dać odpowiedź i na życzenie zrobić pewne uwagi.

V.D.M. PYTANIA DLA DOŚWIADCZONYCH BADACZY PISMA ŚW.

1) Co było pierwszym dziełem stworzenia, które Bóg stworzył?

2) Jakie jest znaczenie wyrazu „Logos” odnośnie Syna Bożego? i co się ma rozumieć przez wyrazy: Ojciec i Syn?

3) Kiedy i jak grzech wszedł na świat?

4) Jaką Bóg nałożył karę za grzech dla grzeszników? i którzy to są grzesznicy?

5) Dlaczego było potrzeba dla „Logos” aby stać się ciałem? i czy był On wcielonym?

6) Jakiej natury był Człowiek Chrystus Jezus, od Swego dzieciństwa aż do śmierci?

7) Jakiej natury jest Jezus od czasu Swego zmartwychwstania; i jaki jest Jego urzędowy stosunek do Jehowy?

8) Jakie dzieło sprawuje Jezus podczas Wieku Ewangelii — to jest od Zesłania Ducha Świętego aż dotąd?

9) Co dotąd Bóg uczynił dla świata? A co uczynił Jezus?

10) Jaki jest Boski zamiar odnośnie Kościoła, gdy tenże zostanie uzupełniony?

11) Jaki jest Boski zamiar odnośnie rodzaju ludzkiego?

12) Jaki będzie los ludzi zupełnie niepoprawnych?

13) Jakimi będą błogosławieństwa, czyli nagroda dla rodzaju ludzkiego za posłuszeństwo i poddanie się władzy Królestwa Chrystusowego?

14) Jakimi stopniami grzesznik może dojść do społeczności z Chrystusem i Ojcem Niebieskim?

15) Co mamy wykazane w Słowie Bożym by chrześcijanin czynił, który został splodzony z Ducha Świętego?

16) Czyś się odwrócił od grzechu by służyć Bogu Żywemu?

17) Czyś uczynił zupełną ofiarę ze swego życia, swych sił i zdolności Bogu na Jego służbę?

18) Czyś okazał to ofiarowanie przez chrzest — zanurzenie w wodzie?

19) Czyś przyjął M. S. B. P. S. Ślub świętobliwego życia?

20) Czyś czytał sześć tomów Wykładów Pisma Św., a przynajmniej te części, które zostały dotąd przetłumaczone na język polski?

21) Czyś osiągnął z nich uświadomienie i korzyść?

22) Czy jesteś przekonany, że posiadasz istotną i trwałą znajomość Pisma Świętego, które może cię uczynić dostatecznie sługą Bożym do końca twojego życia?

Uwaga: Należy się spodziewać, że każda osoba, odpowiadając na te pytania, uczyni to z własnej znajomości, a nie ma znaczyć, żeby się kogoś dopytywała, lub takie pytan'a przepisywać od innych. W tym razie najlepiej się radzić Pisma Św., Wykładów Pisma Św., lub Cieni Przybytku i stamtąd robić wyjątki.

ODPOWIEDZ NA PRZYPUSZCZALNE ZARZUTY

Jedyny zarzut, jaki dotąd uczyniono na powyższe pytania, był ten, że to zakrawa na Babilon — Sekciarstwo. Dziwna rzecz jak szatan stara się przedstawić, że dobre jest złem, a światłość jest ciemnością. System Babiloński ma na względzie odjąć wszelką moc i władzę od ludu Bożego, a złożyć w ręce jednostki, lub kilku osób uprzywilejowanych, kaznodziej, biskupów lub starszych. Naszym usiłowaniem zawsze było zachować wolność i swobodę każdego zgromadzenia, które samo uznaje własną władzę i odpowiedzialność.

Nasza odpowiedź dana bratu czyniącemu zarzuty może będzie ciekawą dla naszych czytelników, dlatego podajemy ją poniżej:

Drogi bracie. Cieszy mnie, że jesteś tak dbały i ostrożny o prawa i wolność Kościoła Bożego i sprzeciwiającym się wszystkiemu, co zakrawa na sekciarstwo.

Przypominam, że sekciarstwo trzyma się zasady, by liczne zgromadzenia mogły kontrolować jedne drugie w sprawach dogmatycznych jak i wykonawczych. My zaś nie przedstawiamy coś podobnego i sami sprzeciwiamy się również jak i brat. Bynajmniej nie ustanawiamy żadnych praw albo przepisów, któreby rządziły zgromadzeniami ludu Bożego, lecz podajemy im myśl ustanowienia praw i porządku we własnych zgromadzeniach.

Na przykład: członek każdego zgromadzenia, głosując na starszego lub diakona, przed oddaniem głosu powinien dobrze zastanowić się nad zdolnościami tych, na których ma oddać swój głos: 1) Jakie są jego religijne zapatrywania odnośnie zasadniczych nauk Pisma Św. 2) Czy ten, na którego ma się głosować, posiada jasne pojęcie Prawdy tak, aby mógł innych nauczać; 3) Czy kandydat na starszego lub diakona jest zupełnie poświęcony Bogu i czy okazał to przez chrzest. 4) Czy ten, na którego ma się głosować, swoim postępowaniem okazuje wyższe zasady moralności jakie przedstawione są w ślubie.

Dotąd zgromadzenia musiały się domyślać w tym względzie, dlatego teraz radzimy aby nie polegać na domysłach, lecz zażądać V. D. M. pytań, lub innych jakich, któreby zgromadzenia sobie życzyły i aby otrzymały pierwej odpowiedź na te pytania, zanim zgromadzenia

zadecduje, którzy mają być jego przedstawicielami. To podtrzymuje władzę zgromadzenia, a czego bynajmniej nie praktykuje się w systemach kościelnych, ani sekciarskich, by zgromadzenie miało prawo sądzić zdolności i kwalifikacje swych przedstawicieli, według wskazówek podanych w Piśmie Świętym, to jest przez podnoszenie rąk, a tym sposobem zgromadzenie naznacza, czyli nadaje władzę jednostkom by były jego przedstawicielami.

W liście tym zapytujesz: czy właściwym jest, by naznaczać trzech braci do egzaminowania tych pytań?

Na to odpowiadamy, że każde zgromadzenie ma prawo uznać lub naznaczyć pewnych braci, do których zgromadzenie miałoby zaufanie i mogło polegać na ich sądzie, co do przejrzania odpowiedzi na postawione pytania, aby dali sprawozdanie czy według ich zapatrywania odpowiedzi były zadawalające, lub nie, aby zgromadzenie mogło ostatecznie zdecydować. To zdaje się iż byłby łatwiejszy sposób aniżeli każdy członek zgromadzenia przed głosowaniem miałby odczytywać te odpowiedzi. Jakkolwiek jest, to zgromadzenie ma zdecydować tę sprawę przed głosowaniem. Nowojorskie zgromadzenie mogło ostatecznie zdecydować, ma zupełne zaufanie w komitecie złożonym z trzech braci do egzaminowania tych pytań.

Co się tyczy ślubu, to list zdaje się wykazywać, że brat jest temu przeciwny i myśli, że wykazywanie jego zasad nie powinno być wymagane. Zamiast wypowiedzieć co w tym ślubie jest takiego, na co nie można się zgodzić, brat odwołuje się jedynie na to, że w takiej formie wyrażenia, nie znajdujemy w Piśmie Świętym. Nadmieniam, że Pisma Święte były pisane w innych językach, nadto możemy powiedzieć, że naszych pieśni i hymnów nie ma w Piśmie Świętym, a nawet wielu zwyczajnych i jasnych artykułów wiary nie znajdujemy wyrażonych tymi słowami, jak my wyrażamy je dziś. Pismo Święte podaje nam zasady bogobojnego życia i prawdziwą zasadę, dla wiary raz świętym podaną. Zatem powinniśmy się starać, aby wszystko, cokolwiek mówimy, śpiewamy, modlimy się, piszemy lub czynimy, było w harmonii i zgodzie z tymi zasadami, jakie znajdują się w Piśmie Świętym. Wielkie masy czytelników Straży (Watch Tower) oświadczyły nam, że zupełnie wierzą, iż słowa znajdujące się w ślubie są zgodne z treścią i duchem

Słowa Bożego. Ktokolwiek temu się sprzeciwia, to czy tym samym nie sprzeciwia się duchowi Słowa Bożego? a jeżeli tak, czy byłby to odpowiedni przedstawiciel jakiegokolwiek zgromadzenia Badaczy Pisma Świętego, jako jego starszy, lub diakon? Jesteśmy tego zdania, że taki brat wcale nie jest odpowiednim, do jakiegokolwiek posługi. Jeżeli ktokolwiek może znaleźć jakiś zarzut co się dotyczy ślubu — jeżeli może ktoś udowodnić, że w jakimkolwiek sensie lub stopniu jest w czym przeciwny, lub nie zgadza się z treścią, lub duchem Słowa Bożego, to chcemy, żeby nam to wykazał w sposób nie dwuznaczny, co też wszyscy Badacze Pisma Świętego chcieliby wiedzieć. Jak dotąd nikt jeszcze nie mógł wykazać aby treść ślubu zawierała w sobie jaką sprzeczność, lub zbocznie od litery jak i ducha Słowa Bożego. Przeto radzimy wszystkim zgromadzeniom, że brat, który się nie zgadza z treścią ślubu i nie jest gotów sam go uczynić, tym samym dowodzi, że musi być coś złego z jego głową, lub sercem, a według naszego przekonania sprzeciwia się literze i duchowi Słowa Bożego, a zatem nie byłby odpowiednim na urząd starszego, ani diakona.

Dzień Wesołego Trąbienia

Lekcja z 4 Mojż. 10:1, 2:10

„Potem Pan rzekł do Mojżesza mówiąc: Spraw sobie dwie trąby srebrne, robotą ciągnioną uczynisz je, których używać będziesz do zwolywania ludu i gdyby się wojsko ruszać miało. W dzień także wesela waszego i w święta uroczyste wasze i na nowiu miesiący waszych, będziecie trąbić w te trąby, przy ofiarach waszych całopalnych i przy ofiarach waszych spokojnych i przywiodą was na pamięć przed Bogiem waszym;

Ja Pan Bóg Wasz....”

Tym Świętem Wesołego Trąbienia rozpoczął się w Izraelu, Żydowski Rok Cywilny. 3 Mojż. 23:24. Święto Trąb trwało jeden dzień i było piękną figurą na Wielki Jubileusz Świata, w który weszliśmy z Wtórym Przyjściem naszego Pana. Historia ta, dziś dla nas zwłaszcza ma wielkie znaczenie, dziś kiedy narody świata wołają o wolność, lud prosty deptany aż dotąd — zaprzędany w niewolę zrywa kajdany wiekowe.

Mam nadzieję, drogi bracie, że czytając to i z modlitwą zastanawiając się, dojdiesz do przekonania, żeś w pierwszym swym przypuszczeniu zbłądził; lub jeżeli myślisz, żeś nie odpowiedział zupełnie na który z tych punktów, to radbym, abyś to wykazał.

Jeszcze i to przypominam, że ślubu tego nikt nie czyni braciom, ale Bogu! Przeto utrzymujemy, że ktokolwiek oświadczył się iż uczynił ślub, to nie znaczy iż tym sposobem stał się czymkolwiek niewolnikiem, lecz oświadczył jedynie swoje zobowiązanie względem Boga — z tego powodu nikt z braci nie ma prawa mieszać się do spraw takiego brata (lub siostry), którzy przyjęli ślub, tak teraz jak i przedtem. Zachowanie ślubu jest sprawą między Bogiem a osobą, która ślub przyjęła. To bynajmniej nie dodaje ani nie ujmuje obowiązków względem braci, lub zgromadzenia. Oświadczenie się z przyjęcia ślubu jedynie dowodzi braciom o przyjęciu zasad wyższej moralności życia, które ta siostra lub brat uznaje i stara się je zachować.

W. T. 5981.

To Jubileuszowe Surmy zabrzmiały!

Srebrne Trąby — Prawdy Bożej, śpiewają tą pieśń wyzwolenia. Stary i Nowy Testament każdą strofą, wszystkimi prorocत्वami i kazaniem mówi o tym wielkim dniu przywrócenia utraconego Raju dla ludzkości.

I kiedyż właśnie jak nie dziś musimy mówić o dniu tym, którego brzask zaświtał na horyzoncie ciemnej jeszcze nocy. Jak ci Kapłani z przeszłości Izraela; widzimy ich wczesnym rankiem pierwszego dnia Roku Jubileuszowego, tęsknie wyczekiwanego przez biedaków i zaprzeczanego przez bogaczy. Słońce podnosi się z lazurowej głębi, na wierzch świątyni wchodzą Kapłani w białych szatach, długie srebrne trąby mienią się w srebrzystych promieniach słońca. I oto ponad dachami Jeruzalemu w siną dal Judei płyną dźwięki, dźwięki wolności i pokoju wszystkim mieszkańcom kraju.

Domy na ten dzień w Izraelu przybierają odświeżenie kwiatami i zielenią, bo przecież jest

prawdziwe święto wolności dla tych najniższych warstw ludności żydowskiej. Kto utracił wolność nie mogąc jej okupić, kto utracił majątek, który wraz z domem swoim musiał oddać na rzecz wierzyciela, każdy taki z tęsknotą czekał na ów dzień błogosławiony, w którym każdemu przywracana była utracona własność. I nic dziwnego, że dnia tego oczekiwali tylko biedni — wyższa sfera nie czuła z tego radości, gdyż musi wrócić to co zagrabiła.

I dlatego też sfera ta w Izraelu doprowadziła do tego, że istotę i znaczenie tego święta podeptano i puszczono w niepamięć; bo jakżeby należeć miało do przyjemności oddawać na rzecz nędzarzy to co się zdobyło, krwawym knutem, podstępem i zakłamaniami!...

Dziwnym jest, że Farzeusze, ci nieugięci „stróżowie prawa”, którzy aż do przesady doszli w przestrzeganiu tego prawa, również zapomnieli o tym pięknym zwyczaju i nie namiętności bogaczy — sfery rządzące, ale ludowi biednemu „wiązali ciężkie brzemiona, których sami nie mieli zamiaru nosić”... Ew. Mat. 23:4.

Nic też dziwnego, że tą „Ojczyznę”, którą zbudowali dla siebie i tą obłudę pobożności, Bóg srodcę ukarał za te nieorzestrzegane Jubileusze, za te nieorzestrzegane Sabaty dla ziemi i dla Narodu spadła klęska niewoli Babilońskiej w postaci króla Nabuchodonozora, który z wojskami swymi spustoszył miasta i krainę a lud zabrał okuty w kajdany aby nad żywym Eufratem pracował odtąd nie dla siebie, ale dla pogardzonego wroga budując jego potęgę i chwałę. 2 Kronik. 36:17-21.

Żywna kraina Judei pomału zaczęła stawać się pustynią przez „czas.... i pół czasu” aż dotąd, aby dziś pod cudownym głosem Trąb Jubileuszu ożyć na nowo — zmartwychwstać po zimowym śnie niewoli jako ten pierwiosnek zwiastujący wiosnę Nowego Królestwa i zmartwychwstanie ludzkości, oraz przywrócenie jej utraconych praw synostwa.

Na zawołanie głosu tego, lud ten wszystkimi ścieżkami świata spieszy do swej odzyskanej ojczyzny — Judei. Na zawołanie głosu tego „podnieśliśmy i my głowy nasze”. Tak jak w Izraelu każda trąbka czy flet użyty był do dalszego rozszerzenia radosnej nowiny, która jakby echem rozlegała się po całej krainie tak i my na polecenie Arcykapłana — Jezusa

Chrystusa, na znak tego pozafiguralnego „Geodeona”, mamy przenieść ten głos i to Jego wezwanie Tysiącletnie — całej ludzkości!

Człowiek! Kandydat na Pana i Króla ziemi stał się niewolnikiem. Ale ktoś powie, że okres niewolnictwa, tego z ciężkimi galerami i znojną pracą pańszczyźnianą, okres ten gdzie ludzi sprzedawało się na równi ze zwierzętami na targu — że okres ten przeminął. To jest prawda, że okres ten przeminął wraz z starożytnością, ale niestety dziś my narody wolne staliśmy się niewolnikami cywilizacji XX-tego wieku i to jest nowoczesne niewolnictwo nałogów, szalonego pędu za użyciem doczesnym, staliśmy się niewolnikami czasu i samego siebie... niewolnikami materii, zamiast niewolnikami ducha.

Standaryzując życie cechuje poziomość i brak tych wzlotów na miarę św. Pawła czy Leonarda da Vinci, to wszystko co podejmujemy to namiastki piękna i dobra. Na wezwanie jednostek całe miliony stają pod broń i mordują się jak dzikie zwierzęta. Dla tych wszystkich niewolników grzechu i śmierci stosują się te piękne słowa: „Jeżeli by też zubożał brat twój przy tobie, tak żeby się tobie zabrał, nie będziesz go dręczyci służba niewolnicza, jako najemnik, jako przechodzień będzie u ciebie, aż do Roku Miłościwego służyć ci będzie. Potem wyniędzie od ciebie on i dzieci jego z nim a wróci się do rodziny swojej i do dziedzictwa przodków swoich wróci się...” 3 Mojż. 25:39-41.

Możemy sobie wyobrazić ten dzień wesołego trąbienia jak oto z książecznego pałacu wybiega niewolnik. Srebrne trąby ogłosiły mu, że jest wolny. „6 lat” temu spadło to nieszczęście na dom jego, dziś prawie bez tchu w piersi wybiega za bramy bogacza i pana swego życia... do żony, do swoich dzieci, pod własną strzechę. Jest wolny! — Staje na progu swej chaty i płacze ze szczęścia, wprost wierzyć mu się nie chce, że to jest prawda, że jest panem swego mienia i czasu. Oto ogólny symbol całej ludzkości. Dla uciskających jest to utopia nędzarzów, dla kapłanów — heretyckim marzeniem, ale dla ludu Bożego jest dniem radości, dniem „Wesołego Trąbienia”, którego echo poniosą „wichry i wzburzone morza a odbiją góry i pagórki”...

Ale „niewolnicy Chrystusowi” — oni nie skorzystają z praw tego Jubileuszu, ich dzie-

dziectwo nie jest z tej strony „Jordanu”. Oni dali swe uszy przekłuć do drzwi Pana swego aby pozostać na zawsze sługami Jego. Oni razem z Swym Panem, ogłoszą wolność więźniom z grobu, kalekom będą wracać zdrowie moralne i fizyczne, ich Pan włoży z powrotem ludziom koronę Synostwa i ogłosi wiecznotrwały Pokój i Szczęście!

Oto przewspaniała Epoka, w którą wkroczyły dzieci Boże: „dziękujemy Tobie Panie

Boże, któryś jest, któryś był i który masz przyjść (Objawiony w Synu Swoim) żeś wziął moc Swoją wielką i ująłeś królestwo, i rozgniewały się narody i przyszedł gniew Twój i czas umarłych aby byli sądzeni i abyś oddał zapłatę sługom Twoim, prorokom i Świętym i bojącym się Imienia Twego, małym i wielkim, i abyś wytracił tych co psują ziemię”...

Objaw. 11:17, 18.

Widok z Wieży

A zatem weszliśmy w Nowy Rok — 1960-ty.

Rok nowych nadziei, nowych planów i nowych zamiarów. Stojąc na naszej wieży strażniczej ustawionej na granicy ginącego Starego Świata i Nowego Królestwa, spędzmy chwil kilka w zadumie nad rozważeniem tego co przeszło i tego co przed nami. „Chociaż wiele tysięcy lat temu człowiek gospodarować zaczął na ziemi, nie może jednak dotąd mimo tak zaawansowanego wieku wyzbyć się cech młodości: lekkomyślności i nieograniczonej ciekawości. Ciekawość ta jest bez wątpienia cechą dodatnią przyczyniającą się do osiągnięć, które wzbogacają wiedzę. Jednak coraz szybszy wzrost wiedzy, nie idzie jeszcze w parze z dostatecznym wzrostem rozsądku, stając się skutkiem tego niebezpiecznym narzędziem w ręku istoty ludzkiej, którą wiedzę tę zdobyła.

W ostatnich latach zawrotny postęp techniczny oszołomił samego człowieka, który jest obecnie w posiadaniu wyzwolonej przez siebie straszliwej siły o nieznanym w pełni zakresie działania. Staneliśmy zatem w punkcie zwrotnym historii. Zdaniem wielu uczonych stoimy zatem w przededniu realnej możliwości upadku współczesnej cywilizacji w wielu krajach, winę za to ponosimy sami. Największy postęp techniczny bowiem nie zapobiegł brakowi środków żywności. Od setek lat organizm ludzki przyzwyczajony jest do pełnowartościowych surowców, których nigdy nie zastąpią syntetyczne koncentraty, tak jak i naturalnego nawozu nie zastąpią wprowadzone do gleby w dużej ilości nawozy sztuczne, które czasowo tylko ratują ziemię”.

Oceniamy szlachetne wysiłki wielu mężów oraz ich trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość,

ale historia skolataniej ludzkości wykazała jak dotąd bezskuteczność tych wysiłków. W ustępujących mrokach, w zorzy brzasku Tysiąclecia słyszymy słowa Pana: „poruszają się niebiosy” Mat. 24:29, 30. Na przestrzeni tych kilkudziesięciu lat widzimy wypełniające się proctwa dotyczące „bestii” — Obrazu tej bestii i daniu jej ducha oraz federacji kościołów (Obj. 13).

„W styczniu 1919 r. miała się rozpocząć konferencja pokojowa w Paryżu. Czołowe kościoły chrześcijańskie, podały wprawdzie za czym się zdecydowały, lecz zaciemniły kwestię sporną aby się wdać w kompromis. W grudniu 1918 r. komitet wykonawczy Rady Federalnej Kościołów Chrystusowych odbył swoje doroczne zebranie i aprobował plan prezydenta Wilsona co do założenia Ligi Narodów.

Następnie wspomniana Rada Federalna Kościołów uchwaliła w maju 1919 r. rezolucję, którą zobowiązała się poprzeć ratyfikacją Ligi Narodów przez senat amerykański obiecując poświęcić się zadaniu uczynienia Ligi Narodów powodzeniem. Wystąpiła ona z hasłem, które można by określić: „Dlaczego zgasić jedyną światłość tę, która rozprasza światła mgłę”? Lecz w roku 1939 wódz nazistów Adolf Hitler zgasił to światło i Liga Narodów zniknęła w gęstej ciemności II-giej Wojny Światowej. Usiłowania wszystkich Kościołów i ich modlitwy nie zostały wysłuchane przez niebo.

I my dzisiaj, kiedy olbrzymie rany tych dwu ciosów potężnych nie zostały jeszcze zatarte pytamy: „Co z Europą Panowie!” Cytujemy zdanie jednego z pisarzy: „Dlatego szukamy Yeti. Chcemy go odnaleźć by stwierdzić, że jest

nieszczęśliwszy od nas, że ze swą inną historią i odmiennym cyklem rozwojowym doszedł do jeszcze gorszych rezultatów niż my. Że mimo wszystko cywilizacja opłaciła się w porównaniu z jego losem, zaszczytnym i samotnym. Byłaby to pewna pociecha...

Odczuwamy braki i głody, obliczamy na ile lat jeszcze starczy nam węgla i ropy a przecież przed nami otwierają się tak wspaniałe horyzonty. Jak nam nauka donosi w przyrodzie na 6000 atomów zwykłego wodoru przypada 1 atom deuteru. A zatem woda mórz i oceanów zawiera nieprzebrane ilości tego izotopu wodoru. Energia jaka wyzwoliłaby się gdyby udało się zmusić do wejścia w reakcję syntezy jądrowej cały deuter zawarty w jednym litrze wody morskiej, równałoby się ilości ciepła, jaką daby spalenie 300 litrów benzyny. Morza i Oceany stanowią wobec tego zasoby paliwa miliard razy bogatsze niż istniejące złoża węgla. Opanowanie zatem opisanej tu syntezy jądrowej zlikwidowałoby na miliony lat groźbę głodu energetycznego jaka wisi nad ludzkością...

Ale nie tylko w historii polityki i w nauce obserwujemy wielkie ruchy. Również i w ruchu religijnym nastąpił wielki wstrząs, a zwłaszcza prasa światowa podaje wiele wiadomości związanych z przygotowaniem do Soboru Powszechnego. Rzym starą dewizę „Rozłącz i Panuj” zmienił na „Złącz i Ratuj Panowanie”! W tym kierunku dostrzegamy poważny zwrot w opinii myślicieli katolickich. Znamy z historii życie Marcina lutra Reformatora i wszystkie gromy przekleństwa jakie z Watykanu zostały rzucone na jego głowę. A oto cytujemy: „oskarżenie o herezję uznaję za zaszczytne i podnoszące na duchu: nie błądzi kto nie szuka, zaś heretyckość uważam za dowód rzeczywistego przejęcia się samą ideą. Na pytanie czy Luter został zbawiony, odpowiadam: przede wszystkim Luter, bo to był człowiek, któremu naprawdę ogromnie chodziło o religię. Nie można karać człowieka za jego niedoskonałość w wiedzy można ukarać go za brak żarliwości w wierze, a tej Lutrowi nie brakło”... Oto co mówi myśliciel katolicki w katolickim czasopiśmie.

Autor wybrał postać, która zginęła śmiercią naturalną, ale co zrobić z tymi co za tą herezję zginęli na stosach pomordowani przez Świętą Inkwizycję?! Niedawno w Tygodniku Pow-

szechnym przeczytaliśmy piękne wezwanie pseudo Papieża Celstyna VI-tego do odłączonych chrześcijan. Pominęto w nim wszystkie dogmaty a wystawiono tylko wartość Okupowej Ofiary Krwi Zbawiciela do powszechnego braterstwa. Jak donosi New York Times Światowa Rada Kościołów zainteresowała się rzuconym przez Papieża Jana XXIII wezwaniem do jedności chrześcijaństwa. Rada, która jest rzecznikiem 171 protestanckich i prawosławnych ugrupowań w 50 krajach stwierdza w komunikacie swego Komitetu Wykonawczego: „że postęp na rzecz jedności jest możliwy wówczas gdy kościoły spotkają się na gruncie wzajemnego szacunku”. Paul Hofmann pisze dalej: „Wypowiedzi papieża wskazują, że głównym celem watykańskiego prądu na rzecz jedności jest pogodzenie się z kościołami wschodnimi”. Warto następnie przytoczyć wypowiedź patriarchy Cyryla głowy Kościoła Prawosławnego w Bułgarii w związku z zapowiedzią zwołania Soboru: „Z sympatią i radością przyjmujemy każdy apel pokoju i dobrej woli pomiędzy narodami skoro pochodzą od świętych Stolic tak starożytnych jak Rzym i Konstantynopol”

Spostrzegamy zatem, że „wiązanie snopów kłakolu ku spalaniu” Mat. 13:30 odbywa się w pełni, co jest wielkim znakiem czasów końca i w tym miejscu chcemy przypomnieć poważne zdanie Wiernego Sługi co do palenia kłakolu: „Mniemaliśmy przedtem, że palenie kłakolu nie nastąpi prędzej aż wszystka pszenica będzie zebrana do niebieskiego gumna, lecz teraz wygląda, że nie było to właściwe przypuszczenie”. Straż 1925/134. A zatem Kościół będzie świadkiem palenia się fałszywych uroszczeń tej klasy. Z objęciem władzy przez naszego Pana rozległa się wiadomość „Upadł, upadł Babilon” Obj. 18:2 — C-162 w tym samym czasie głos: „Ludu mój wynijdź”!... Ponieważ to co Pan nazwał Babilonem pocnie być niszczone; C-178 „A zatem posłuchawszy Pana nie mamy czasu tracić na ogólny połów lecz oddać się pracy w wybieraniu i oddzielaniu” Mat. 13:47 C-237.

„Także i wy gdy ujrzyecie to wszystko poznawajcie, że blisko jest... zaprawdę powiadam Wam, że nie przeminie ten wiek ażby się to wszystko stało” Mat. 24:33. Witamy świt wschodzącego słońca Tysiącletniego Panowania Chrystusa. Jemu niech będzie Cześć i Chwała!...

Braterstwo Chrystusowe

„Bądźcie braterstwo miłujący; miłosierni i dobrotliwi, nie oddawając złego za złe, ani łajania za łajanie, lecz przeciwnym obyczajem dobrorzecząc, gdyż wiecie, iż na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli”. — 1 Piotra 3:8, 9.

Chwalebna rzeczą było ze strony założycieli miasta Philadelphii, że je tak nazwali, to jest miastem „Bratniej Miłości”, ujawniając w ten sposób dobre intencje swych serc, swoje umiłowanie pokoju, braterstwa, wzajemnego dobrobytu. I któż wątpi, jakoby błogosławieństwa tych założycieli nie miały w pewnym stopniu dobrotliwego wpływu na sfery tego wielkiego miasta? Niemniej jednak żaden z nas nie może niedostrzec faktu, iż nie braterskie słowa i uczynki mieszkańców jego spowodowały smutki, rozgoryczenia, nędzę i śmierć dla wielu w obrębie jego granic. Początkowo skłonni być jesteśmy do dziwienia się, dlaczego tak jest, dlaczego grzech zdaje się być zaraźliwszym aniżeli sprawiedliwość, i dlaczego, jak pisma powiada, cały nasz ród jest skłonny do grzechu jak iskry do wybiegania w górę. Czy mamy przewidywać, że ci co dali to imię miastu byli daleko lepszymi, daleko szlachetniejszymi, daleko więcej do Boga podobnymi, aniżeli ich potomstwo z dni dzisiejszych?

Nie chcielibyśmy tak kategorycznego twierdzenia wygłaszać. Przekonani jesteśmy, iż dzisiaj niektórzy są tak dobrzy, szlachetni i prawdę miłujący jak kiedykolwiek w rodzie Adamowym. Ale pamiętajmy też na słowa Apostoła odnośnie do naszego czasu i do końca obecnego Wieków Ewangelicznego, który mówi, „żli ludzie i zwodziciele postąpią w gorsze, jako zwodzacy tak i zwiedzeni”. „A to wiedz, iż w ostateczne dni nastana czas trudny. Albowiem ludzie będą sami siebie miłowcy, łakomi, chlubi, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przywierza nietrzymający, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych niemilujący, zdraycy, skwapliwi, nadeci, rozkosze raczej miłowcy niż miłowcy Boga, którzy mają kształt pobożności ale się skutku jej zaparli”. — 2 Tymot. 3:13; 2—5.

Świadczy to gazet i sprawozdań sądowych wykazuje znaczny przyrost w skłonnościach kryminalnych, co w pełni odpowiada tym prze-

powiedniom proroczym, a rzecz naturalna, taki stan rzeczy powoduje pytanie, Skąd to pochodzi, że świat daje takie dowody wzrastającej nieprawości, skoro wielu spodziewało się, iż rozszerzenie się powszechnej oświaty i pomnożenie egzemplarzy Biblii potrafi już do tego czasu nawrócić świat?

Już prawie sto lat upływa od czasu kiedy zorganizowano wielkie Towarzystwa Biblijne, a zabiegi misyjne wśród protestantów wszczęte były ze świeżym animuszem, zapałem i nadzieją. Ubiegłe stulecie znamienne jest w historii świata z zapału religijnego, z wysiłków misyjnych i rozpowszechniania Pisma, zapału większego aniżeli kiedykolwiek poprzednio w takim okresie czasu. Nie mniej jednak dzisiaj dowiadujemy się ze statystyki, że choćbyśmy zaliczyli do chrześcijan wszystkich mających jakakolwiek pretensję do tego i do cywilizacji, — nie wybierając wcale podług tego jaka mają oni wiarę w Chrystusa to jednak liczba pogan nie zmniejsza się. — gdy przed setką lat, pogan liczone na 600.000.000, dzisiaj liczy się ich na 1.200.000.000. Kiedy przed stu laty kolegia i duchowne seminaria na świecie były prawie bez wyjątku wiernymi względem Boga, Biblii i Chrystusa, dzisiaj nie można prawie znaleźć instytutu naukowego, w którymby publicznie nieuczono nauki ewolucji ludzkiej i nauk Wzwyższego Kultywizmu wbrew nauce Biblii i wzywamy kogokolwiek, ażeby nam dzisiaj wymienił choć jedno seminarium, którego profesory wszyscy są lojalni wobec Biblii, a w rozmowach prywatnych nie są przeciwni Słowu Bożemu i Boskiemu Planowi w nim włożonemu. Uważamy, że to jest jedna z przyczyn tak alarmującego przyrostu samolubstwa, niesprawiedliwości i złośliwości.

„PONIEWAŻ WSZYSCY ZGRZESZYLI”.

Wyjaśnienie tej sytuacji znajdujemy w słowach Apostoła Pawła: „Jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”. (Rzym. 5:12). Przez cztery tysiące lat przeważał ten pęd ku dółowi, ściągając w niektórych częściach świata ludzkość w bardzo głębokie skażenie, a w rezultacie tego jak Prorok powiada: „Ciemności okryły ziemię a zaćmienie

narody”. (Izaj. 60:2). Światłość, wzniecona przez Odkupiciela naszego przed dziewiętnastu stuleciami sprzeciwiała się ciemności i w dziejach światłości ją pokonała, jednocześnie sięgając swoje promienie i wpływ wszędzie tam, gdziekolwiek są święci Pańscy.

Lecz w ciągu drugiej połowy ubiegłego stulecia, z opatrności Pańskiej, wynalazki przywiodły na świat przesuwną maszynę, która, jak nas Pismo Św. informuje, należy do „Dnia Jego przygotowania” na nadchodzącą epokę Tysiąclecia. Te wynalazki dodały bodźca umysłom i ciałom tych co z nimi weszli w styczność, pobudzając ich arabieje do wiedzy, do polepszenia przemijających ich spraw i do zgromadzenia majątków. Chociaż pod wielu względami wielki pożytek i błogosławieństwo było z tym związane, to jednak jest faktem, że to rozbudzało wskutek słabości człowieka one samolubne skłonności w człowieku, już i tak istniejące, że błogosławieństwo to przyniosło dla wielu szkodę zamiast pożytku. Zwiększenie się wiedzy, w połączenie z powiększeniem się samolubstwa i wysokiego napięcia w jakim obecnie ludzie żyją stoi w związku ze wzrostem zbrodniczości a z zamarciem bratniej miłości, jak to już zauważyliśmy.

CZAS PRÓBY DLA CHRZEŚCIJAŃSTWA.

Różne Pisma wskazują na czas teraźniejszy i na najbliższą przyszłość jako na czas ostrej próby dla chrześcijaństwa. Jest to czas przeznaczony na wprowadzenie Tysiącletniego Królestwa, Bogu drogiego Syna, nie podług, wręcz przeciwnych wytycznych, przypuszczeń wielu ludzi, jak nawrócenie świata itd., ale przez skompletowanie Kościoła i uwielbienie go z jego Panem, Oblubieńcem, jako Jego Oblubienicę, a następnie zapoczątkowanie Królowania Sprawiedliwości, prawości, równości, na błogosławienie i pouczanie świata, i na podniesienie ze stanu grzechu i śmierci wszystkich, którzy dadzą posłuch posłannictwu tego świetnego Dnia, na który świat czekał tak długo.

Jak już wyrażono przypuszczenie, nowa era będzie zapoczątkowana w sposób zupełnie niespodziewany przez chrześcijaństwo i stąd jego próba w tym czasie będzie nadzwyczaj krzyżowa. Z chrześcijaństwem będzie to samo co było z Żydami w czasie pierwszego przyjścia naszego Pana, a o czym On sam powiedział: „Nie poznało czasu nawiedzania swego”. (Łuk.

19:44). Gdyby się dzisiaj chrześcijaństwo przebudziło i poznało właściwe znaczenie obecnych stosunków, to oznaczałoby to wielką zmianę dla wielu stosunkowo, którzy dokonali pełnego poświęcenia się Panu — lecz inni nie byłiby w stanie uwierzyć, ani pojąć tej lekcji; bo napisano jest „Wszyscy niezbożni nie zrozumieją”. Dan. 12:10.

Co zaś do poświęconych, to jak Pismo św. powiada, Nowy okres przychodzi na nich jako złodziej w nocy. Tylko takim, którzy dotrzymają swych ślubów poświęcenia udzieloną będzie pomoc Boska w zrozumieniu obecnej sytuacji. Inni z poświęconych pozostawiać będą w częściowej albo i kompletnej nieświadomości, aż do chwili, kiedy przywieźdzą ich do zrozumienia zupełne rozpadnięcie się obecnych instytucji religijnych, które podług Pisma, ma poprzedzić zapoczątkowanie Królestwa Tysiąclecia. Co zaś do świata wogóle, a w szczególności do wykształconych, to ci, otwarcie zarzucają myśl o osobowym Bogu i Boskim Planie odnośnie do spraw ludzkich. Otwarcie dochodzą oni do rozumowego stanowiska myśli — do ubóstwiania mamony, bogactwa, stanowiska, wykształcenia itd. z kształtem, jedynie pobożności ale bez jej skutku. 1 Tym. 3:1—6.

Tymi słowy Pismo zwraca naszą uwagę na fakt, że kiedy się zbliży wielki poranek Tysiąclecia, błogosławieństwa dla całej ludzkości, przyjdzie przedtem wielki ciemny okres. Przychodzi to jako sprawiedliwa zapłata dla tych wszystkich, którzy mając znajomość Boga i jego sprawiedliwości — więcej cenili rzeczy mamony. Lekcja dla nich będzie bardzo surowa, ale z opatrności Pańskiej okaże się ona ostatecznie bardzo pożyteczna, gdy ucisk tego strasznego okresu, który się zbliży, przeorze głęboko ich serca i przygotuje wielu, jak w te ufamy, na błogosławieństwa Królestwa Tysiąclecia jakie potem przyjdzie.

Już teraz widzimy to wielkie wzmaganie się narodów, kapitału i pracy, wpływu Słowa Bożego z jednej strony a wierzeń Ciemnych Wieków i różnych form nowej teologii z drugiej. Wszędzie Pismo Św. przepowiada, że upadek przyjdzie z ogromną mocą; ale również jasno zapewnia nas, że po tym strasznym doświadczeniu Bóg zwróci ku ludowi czyste posłannictwo, by wszyscy mogli wyznawać mię Pańskie, by służyć Mu jednomyślnie. (Sof. 3:9). Zapewnia nas ono, że „gdy się Sady Pań-

skie odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego". (Izaj. 26:9). Jeżeli mądrość Boska powiada, iż to jest najlepszy sposób dania ludzkości potrzebnych lekcji przygotowawczych na wprowadzenie Królestwa Światłości i błogosławieństwa, wszyscy oni poświęceni Bogu powiedzą: „Amen! (Niech się tak stanie). Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, Panie Boże Wszchemogący! któżby nie wielbił imienia Twego, że się okazały sprawiedliwe sądy Twoje?” — Obj. 15:3, 4; 16 5.

KOŚCIÓŁ NOMINALNY — KOŚCIÓŁ RZECZYWISTY

Uważając chrześcijaństwo, czyli cywilizowaną część świata za Kościół Chrystusowy z imienia — włączając w to wszystkie wyznania i wszystkich mających łączność lub związek bezpośredni czy pośredni — widzieliśmy, iż przyczyną dla której wielki ucisk przychodzi na nich jest to, iż miłość ustąpiła miejsca samolubstwu. We wszystkich, z natury, jest dużo samolubstwa, lecz w ostatnich latach ono zostało jeszcze bardziej rozwinięte i wzmożone w swym wpływie wśród narodów cywilizowanych, a straszliwa anarchia jaką się właśnie bieżący wiek ma zakończyć, będzie owocem tego samolubstwa. Pisma wykazują nam, nie tylko w tych ustępach, jakie już przytoczyliśmy, ale i innych, które oświadczają w tak wielu słowach, że w ciągu nadchodzącego ucisku bliźni obróci się przeciw bliźniemu, a brat przeciw bratu, — każdy o siebie będzie tylko zabiegał. Lecz odwróćmy się od widoku nominalnego Kościoła i ucisku jaki nam przychodzi i spojrzmy na prawdziwy Kościół ukryty w olbrzymiej liczbie nominalnego Chrześcijaństwa.

Chrześcijaństwo nominalne obliczane jest na 400.000.000 a reprezentowane jest przez kilka set wyznań i organizacji. W tej wielkiej masie trudno odróżnić niewielu wiernych Pańskich, nazywanych „maluczkiem stadkiem”. Musimy ich szukać we wszystkich wyznaniach i poza nimi. Powinniśmy pamiętać, że Pan nasz nie pozostawił siebie samego bez świadka, ale dzisiaj prawdą być może to co było w czasach Eliaszowych, kiedy Pan mówił do proroka: „Jednakiem sobie zachował w Izraelu siedm. tysięcy, których wszystkich kolana nie kłaniały się Baalowi. (1 Król. 19:18). Możemy się spodziewać jeszcze większej liczby tych, którzy nie

uginają kolan ani przed sekciarstwem ani przed złotym cielcem Mamony. Jakże mamy poznać tych prawdziwych wyznawców Jezusa, o których napisano: „Zna Pan tych którzy są Jego?” Jakie są ich cechy charakterystyczne? Pod jakim względem są oni osobliwymi i odmiennymi od nominalnych mas? Czy jest to grupa bogaczy, uczonych, czy wielkich? Pisma odpowiadają: Nie! i zapewniają nas, że pomiędzy nimi nie znajdziesz wielu wielkich, nie znajdziesz wielu mądrych, wielu uczonych, ale przeważnie będą oni pochodzili z biednych świata tego, bogatych w wierze, dziedziców Królestwa. Musimy przeto oglądać się za jakimś znakiem, za jakąś inną cechą charakterystyczną, po której moglibyśmy ich poznać i pomódz im wyjść z Babilonu.

„PRZEZ TO POZNAJĄ WSZYSCY”

Słowa Odkupiciela naszego dają nam klucz podając charakterystykę której mamy szukać. Powiada On: „Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim”. (Jan 13:35). Kładzie na to nacisk, mówiąc: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowal”. (Jan 13:34). Ach, teraz rozumiemy, iż Kościół jest błogosławionym braterstwem wszystkich, którzy nie tylko miłują Boga w najwyższym stopniu, tak, że się rozkoszują w czynieniu Jego woli, nawet kosztem swych własnych interesów, ale którzy także miłują się wzajemnie jak ich Chrystus umiłowal, to znaczy, że nawet do tego stopnia, by poświęcić życie jeden za drugiego: Naprózno się oglądamy za taką organizacją pomiędzy ludźmi. Widzimy rozmaite związki czyli organizacje pod różnymi mianami, wszystkie wyznające miłość, ale żadna z nich ani nawet marzy o takich węzłach miłości. Nie zapominamy o Masonach, Add Fellows, Prezbiterianach, Metodystach, Episkopalnych, Luteranach, Rzymsko Katolikach itd. Ale żadna z tych organizacji nie rości sobie pretensji do tego, jakoby była takim braterstwem o jakim Pan nasz pisał. Utrzymują one co prawda, że mają specjalną troskę o swoje wzajemne interesy i mają pewną część dla Boga, ale nie w takim stopniu, jak to Mistrz nasz dał do poznania — nie do tego stopnia, by złożyć swoje życie w czynieniu woli Ojca i z miłości swej ku braciom.

Apostoł Piotr w naszej cytacie wskazuje, iż wyznawcy Pańscy mają się miłować jak bracia — jak rzeczywisci bracia, jak — prawdziwi

bracia powinni się miłować. Wskazuje, że to będzie u nich oznaczało miłosierdzie, dobrotliwość i pobłażliwość w znoszeniu krzywd i lajań. Ze właściwa miłość braterska nie tylko przyjmie to bez oddawania złem za złe, ale przeciwnie odda błogosławieństwo. Och, taka miłość — taka wysoka miara miłości! Iluż z pośród nas, jakże nie wielu z pośród nas, zdawało sobie kiedyś sprawę z miary miłości bratniej, któraby znalazła oszacowanie u Pana naszego — miary jakiej On wymaga jako warunku byśmy się stali Jego braćmi, miary o jakiej mówi w Swej modlitwie jakiej nas nauczył, mówiąc: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!”

Ten sam Apostoł wskazuje na to, że aby stać się jednym z prawdziwych uczniów Jezusa nie tylko trzeba wyznawać wiarę w Boga, oraz Pana Jezusa Chrystusa i wierzyć w odpuszczenie naszych grzechów za Jego pośrednictwem, ale jeszcze coś więcej. „Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobudnej braterskiej miłości z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie”. (1 Piotra 1:22). Tutaj właśnie jest to coś więcej drodzy bracia! Nie tylko wierzymy i przyjmujemy przebaczenie Pana, ale przyjmujemy także znajomość Prawdy, znajomość Jego woli a potem już dla nas pozostaje zastosowanie tej znajomości w praktyce, wpojenie jej w nasze myśli, słowa i uczynki, słuchanie jej do tego stopnia, byśmy mieli nieobudną miłość ku braciom. To powinno stać przed oczyma naszymi jako właściwe, wspaniałe stosowanie Prawdy, jakie nam Pan nasz podaje. Prawda jest przeznaczona na poświęcenie, jak Pan nasz oświadczył: „Poświęćże je w prawdzie Twojej: słowo Twoje jest Prawdą”. W miarę jak ta Prawda zdobywa kontrolę nad naszymi słowami, myślami i uczynkami, wyzuci ona ducha samolubstwa z naszych pragnień i wytworzy w nas nowe ambicje, nowe pożądania i miłość ku Ojcu, ku braciom, łącznie z naszym Starszym Bratem, Jezusem, i ta stawać się będzie stopniowo coraz bardziej uprzejma, żarliwa. Nie będzie to tylko zewnętrzna grzeczność, obłudna, udana miłość ale wewnętrzny synteament sercowy.

Posłuchajmy, co Apostoł Jan mówi na ten temat. Mówi on: „Nie dziwujcie się bracia, jeśli was świat nienawidzi”. Nie mamy się spodziewać żadnej specjalnej sympatji ze strony świata, ale raczej tego, że mylnie nas pojmie. Ale

mamy się spodziewać czegoś innego z pośród braci, jak Apostoł w dalszym ciągu mówi: My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci”. Kto tedy nie miłuje braci, ten nie może być pewnym, że przeniesiony został ze stanu śmierci do wolnego stanu umysłu i serca. Jakże powinniśmy pożądać tego, by to świadectwo Apostoła potwierdziło nasze nadzieje, iż jesteśmy Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, że przeszliśmy z Królestwa ciemności do Królestwa, Bogu drogiego syna, a ze stanu potępienia i śmierci do stanu usprawiedliwienia do żywota. Lecz Apostoł mówi dalej: „Kto nie miłuje brata, zostaje w śmierci. Każdy co nienawidzi brata swego mężobójcą jest, a wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawiającego”. Ostre to słowa dla braci! Nie zapominajmy ich wielkiej wagi, ich wartości, wypróbujmy nasze serca, nasze stanowisko u Pana, przez naszą miłość lub brak tej miłości ku braciom, jak nam to z natchnienia Apostoł zaleca. Ale Apostoł jeszcze nie skończył, z tym przedmiotem: swoje oświadczenia wieńczy on, gdy mówi: „Przestośmy poznali miłość Bożą, iż On duszę swoją za nas położył i myśmy powinni kłaść duszę za braci”. — 1 Jana 3:14 — 17.

KTO STANOWI BRACI

Jeśli z owoców ich mamy ich poznać, to nie wielu braci tego rodzaju jest na świecie. Wczesny Kościół ujawnił pewną liczbę wspaniałych przykładów takiego braterstwa. Jezus sam był Starszym Bratem, który położył życie swoje za nas. Apostołowie i wielu z nich stanów poszła ściśle śladami Mistrza; a podobnych znajdzie się też, jak nam się zdaje, w ciągu następnych stuleci; a i dzisiaj, jak w to wierzymy, można ich znaleźć we wszystkich wyznaniach i poza nimi, takich co mają to ogólne podobieństwo charakteru, — ale jest ich niewielu. Apostoł mówi pochlebnie o Panu naszym: „Nie wstydzę On się ich braćmi nazywać”. (Żyd. 2:11). Podobnie jak On, poświęcili oni swoje życie dla spraw Boga i Ojca, na służbę Prawdzie.

Poznawszy to, iż teraz Bóg wybiera z pośród świata lud dla Swego imienia, za główny cel swojego życia postawili oni sobie stać się współpracownikami Boga w wynajdywaniu tej klasy wybranej i pomagać, im do umocnienia ich powołania i wybrania. Ani czas, ani wpływ, ani pieniądze nie są nazbyt cennymi w ich oczach, gdy idzie o wydanie ich w tej służbie — ba,

samo nawet ich życie, podobnie jak życie Mistrza i Apostołów, stopniowo zużywane bywa na te rzeczy — „To jedno czynię”. Ci bracia muszą co prawda jeść, spać i stąd nie mogą być opieszalszymi w interesie, ale ich główne zajęcie i radość i żarliwość ducha polega na służeniu Panu przez służenie braciom. — Fil. 3:14.

Prawda, niektórzy z tych braci, o miłujących sercach i szlachetnych pragnieniach, usiłujący naśladować „Wzór”, nie mogą go skopjować doskonale z racji „ułomności ciała”. Św. Paweł jeden z nich, oświadcza, co odnosi się do wszystkich, że „Nie czynię dobrego które chcę”. Nasze ideały i nasze miarodajne są wyższe od wszystkiego, co byśmy mogli osiągnąć. Ustawicznie się przekonujemy, że niegodziwość, samolubstwo, które jest częścią starej naszej natury, jeszcze żeruje we włóknach naszego śmiertelnego ciała i wymaga walki z niem, a czasem zdobywa nad nami przewagę, bo chęć jest w nas, ale jak przeprowadzić wolę naszych nowych zmysłów to inna rzecz. Dlatego nawet u najwierniejszych braci rodzi się czasem potrzeba upokorzenia się przez wyznanie, że nieogłędnie wypowiedziane słowo czy spełniony uczynek mylnie przedstawiono rzeczywisty sentyment serca. Ale nawet i takie potknięcie się i przyznanie do winy może być przez Pana obrócone na błogosławieństwo a doświadczenie może się okazać pomocnym do wzmocnienia umysłu, do strzeżenia warg w przyszłości i wyrobienia także cichości i pokory, które w oczach Boga są charakterystycznymi przymiotami wielkiej wartości. — Rzym 7:15 — 19.

„JAKIMŻ MACIE BYĆ?”

Apostoł kładzie nacisk na znaczenie naszego nowego pokrewieństwa braci w Chrystusie i synów Bożych i chce wpoić to w nasze umysły, gdy mówi: „Jakimż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?” Którzy oczekujecie i spieszycie się na przyjście dnia Bożego! — Chrystusowego! — (2 Piotra 2:11, 12). Jakież to prawdziwe: kiedy pomnimy na nasze własne niedokładności i ułomności i na to jak Pan musi pobłażliwie na to patrzeć i przebaczać nam, jakże powinno nas to uczynić wspaniałomyślnymi w naszym usposobieniu względem braci, którzy wraz z nami starają się kroczyć przeciw biegowi tego świata, wiodąc życie pełne

wyrzeczenia się siebie samych! Jakże ich ułomności powinny nam do serca przemówić! Jakże ich walka powinna znaleźć u nas sympatię i słowa otuchy! Jakże powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że oni, podobnie jak my, spotykają się z opozycją świata, ciała wroga! Jakże powinniśmy zbiegać o to, ażeby mieli oni, z łaski Pańskiej, wśród swoich braci, wszystko co jest potrzebne dla rozwinięcia nowej natury i usuwania wszystkiego coby zniechęcenie sprowadziło! Jakże uprzejmymi powinni stać się nasze słowa i uczynki, jak dbałymi powinniśmy być o ich dobrobyt.

Zbliżamy się coraz bardziej do tej świętej miary, przedstawionej nam w Ewangelii. A pamiętajmy o tym także, że kiedy na tą miłość ku braciom specjalny nacisk jest położony i kiedy ma ona stanowić miarodajnię dla Domowników Pańskich, jest jeszcze poza tym jeden krok: mianowicie: miłowanie naszych nieprzyjaciół, dobrozręczenie tym, którzy nas poniewierają i prześladują. Zaprawdę, niektóre z największych naszych przeciwieństw przychodzą czasem od braci — mniej lub więcej zaślepionych i uwiedzionych przez Wroga, którzy często zajmują takie stanowisko jak Saul z Tarsu, zanim się oczy jego otwały na faktyczny stan rzeczy.

Musimy mieć taką miłość ku braciom, żebyśmy choćby nawet w najgorszy sposób nam złorzeczyli, oczerniali, nas, — żebyśmy nie oddawali złem za złe, ani łajaniem za łajanie, a przeciwnie — błogosławieniem, jak nam to nasza cytata zaleca, Postępowanie w myśl tej Boskiej instrukcji przyniesie nam takie wygładzenie, jakieby do nas nie przyszło skądinąd z żadnego doświadczenia, takie, które nas będzie czyniło coraz podobniejszymi do wyobrażenia Bogu drogiego Syna, który miał takie przejścia z rąk Swoich braci co do ciała i rzekomego Kościoła Bożego, a w których to prz. jściach brali udział wierni oni z wczesnego Kościoła. I podobnie nie dziwimy się, jeżeli utrapienia, prześladowania i opozycja, pochodzą głównie ze strony tych, którzy się okryli imieniem Chrystusowym — a z których jedni są z imienia tylko braćmi, a drudzy bezwątpienia prawdziwymi braćmi.

Kaz.

Dokończenie z drugiej strony okładki

„Miłość Braterska Próbą”

rzymi trudno zgodnie mieszkać, jest nieraz ich charakter. Są ludzie, których charaktery są miękkie jak glina; inni zaś w których charakterze można czynić dowolne wygięcia jak w gumowej piłce; a jeszcze inni mają charakter twardy jak diament. Klasa tych ostatnich posiada mocną powłokę charakteru. Gdybyśmy włożyli kulki gliniane, piłki gumowe i diamenty do jakiego naczynia dobrze niem potrząsnęli, to diamenty porysowałyby wszystko z czem tyłkoby się zetknęły; a to z powodu że są twarde. Pan nie szuka klasy ludzi z charakterami podobnymi do gumowych piłek, lub do glinianych kulek. Z takimi Pan się będzie liczył później — w czasie właściwym. O ile daje się zauważyć to prawda pociąga przeważnie klasę drogich kamieni — klasę diamentów.

Wiedząc, że z powodu różności charakterów może wyniknąć ze strony twardego charakteru zranienie, zgorzienie lub obrażenie drugich o słabszych charakterach; świadomość tego powinna dodać nam mądrości, by wiedzieć jak postępować wobec słabych. Powinniśmy także rozumieć, że bracia wydający nam się twardymi, są ludźmi z prawdziwym charakterem, a nie podobnym do gliny. Już sama ich odrębność jest dowodem charakteru. Fakt ten powinniśmy należycie cenić i postępować wobec nich tak aby ich nie drażnić. Możemy im radzić, lecz mamy mieć na uwadze, że oni również tak samo pragną czynić wolę Bożą jak i my, a może nawet lepiej. Musimy przeto być cierpliwymi jedni względem drugich. Jest jeden tekst w Nowym Testamencie, który mówi: „My wiemy żeśmy przeniesieni z śmierci do

żywota iż miłujemy braci.” (1 Jan 3:14). Myślą tego tekstu zdaje się być, że niektórych braci jest trudno miłować, tak trudno, że jeśli byśmy nie przeszli z śmierci do żywota to miłować ich, byśmy nigdy nie mogli.

Prawda zdaje się pociągać silne charaktery raczej aniżeli słabe. Ci pierwsi mają w sobie więcej stanowczości, ale także więcej ostrości i czupurności, aniżeli inni, którzy wprawdzie są powolniejsi, ale także niekiedy zniechęcałymi aby mogli być przyjemnymi Panu, jako członkowie „maluczkiego stadka” zwycięzcy. Tu więc widzimy że ta sama zaleta, która czyni nas przyjemnymi Panu która jest potrzebną kwalifikacją do stanowiska o które się ubiegamy, jest jednocześnie poważną trudnością pod niektórymi względami, gdy kilku takich zejdzie się razem w Zgromadzeniu.

Nawet diament pokryty błotem nie będzie zdolny ciąć, ani rysować, ale umieść tylko tuzin diamentów razem, a im więcej błotnistej powłoki będzie od nich odpadać, tym więcej będzie między nimi cięć zgrzytu i drapania. Podobnie rzecz się ma i z Pańskimi klejnotami, im więcej się oni do siebie zbliżają, im więcej się przebudzają, tym więcej będzie sposobności do rozterki i tym większa zachodzi potrzeba aby oni byli całkowicie napelnieni i przykryci Duchem świętym, który jakoby olejek, gładzi, ochładza i skłania ku zgodzie.

W. T. 1912—100.

KONIEC